



ARCHIWUM
LEGIONÓW

i N. K. N.

Nr 656

sowa S. S. N.

Leon Płochocki

Rosya „konstytucyjna” wobec Polaków



Kraków 1913

Nakładem Komisji Tymczasowej S. S. N. i Wydawnictwa
„Życie” (Spółka nakładowa „Książka”).

2.638/34

656

leg. 1022

KOMISYA TYMCZASOWA S. S. N.

LEON PŁOCHOCKI

ROSYA „KONSTYTUCYJNA”
WOBEC POLAKÓW



KRAKÓW 1913. — NAKŁADEM KOMISYI TYMCZASOWEJ S. S. N.
I WYDAWNICTWA „ŻYCIE”. — (SPÓŁKA NAKŁADOWA „KSIĄŻKA”)

Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.

PRZEDMOWA.

W chwili obecnej daje się odczuwać potrzeba krótkiego podręcznika, któryby przedstawił dzisiejszy stosunek Rosyi do Polaków i polskich interesów narodowych. O ile bowiem chodzi o Rosyę z przed 30-go października 1905 r., o Rosyę bez figowego listka Dumy i papierowych „swobód“, zapowiadanych w manifestie konstytucyjnym, nie ma dwóch zdań co do jej roli wobec Polski. Ale Rosya „konstytucyjna“ tak niedawno jeszcze budziła w pewnych kołach społeczeństwa naszego różowe nadzieje, że resztki tych złudzeń dotychczas tułają się po głowach ludzi, leniących się myśleć. To zaś utrudnia do pewnego stopnia utrwalanie się właściwej orientacji politycznej. Tem bardziej, że obok ludzi naiwnych, niepoprawnych fantastów i marzycieli posiadamy działaczy politycznych, którzy systematycznie, z całym natężeniem złej woli usiłują nawiązać nic tradycyi Targowicy i rzucić naród w bagno moskalofilstwa, wyzyskując przewrotnie fakt, że Rosya obecna jest już państwem „konstytucyjnym“.

Wobec takiego położenia rzeczy koniecznem jest zilustrowanie argumentami nagich faktów rzeczywistego stosunku tej Rosyi „konstytucyjnej“ do Polaków, jej istotnych celów i dążeń w polityce, uprawianych na ziemiach, Polsce odebranych. Takie właśnie zadanie ma niniejsza broszura.

Chodziło nam w niej o zgromadzenie materiału, któryby dał pojęcie o kierunku polityki polskiej caratu i nacyonalizmu rosyjskiego po 30-tym października 1905 roku. Z ogro-

IV

mnego zasobu faktów staraliśmy się wybrać te, które specjalnie odnoszą się do żywiołu polskiego i naszego kraju, pomijając nieraz bardzo jaskrawe objawy życia „konstytucyjnego“ Rosyi, posiadające jednak charakter ogólnopaństwa, wpływający z kontrrewolucyjnego charakteru rządów Stołypinów i Kókowcewów.

L. P.

Kraków, w maju 1913 r.

I. Rosya „konstytucyjna“.

W dniu 30-go października r. 1905-go został ogłoszony carski manifest konstytucyjny, zapowiadający formalną likwidację dawnego ustroju despotycznego. Klęska wojenna na Dalekim Wschodzie przekształciła nurtujące ludność państwa rosyjskiego niezadowolenie z dotychczasowego panowania biurokracyi na otwarte wrzenie rewolucyjne. Wrzenie to, potęgując się coraz bardziej, zmuszało rząd carski do pewnych ustępstw już w roku 1904-ym i w ciągu pierwszych trzech kwartałów roku następnego. Ale ostateczny zwrot rządu w kierunku obietnic konstytucyjnych wywołany został przez słynny strejk kolejowy w październiku 1905 r. Paniczny strach przed nadciągającą rewolucją zmusił carat do kapitulacyi.

Niestety, ruch rewolucyjny ani nie był odpowiednio przygotowany i zorganizowany, ani nie posiadał jasnych poglądów na swe cele. Skutkiem tego rząd po chwilowej panice zaczął powoli odzyskiwać dawną pewność siebie i, tępiąc rewolucjonistów, zabrał się do odbudowywania despotyzmu carskiego w nieco zmodyfikowanej, przyozdobionej blichtrzem pozorów konstytucyjnych, formie.

Zadania tego podjął się P. Stołypin, jeden z najkrwawszych „wieszatieliów“ rosyjskich. Rozumiejąc, że dawny, czysto azyatycki, despotyzm nie da się wznowić w jego pierwotnej formie, postarał się on oprzeć się na najbardziej reakcyjnych żywiołach społeczeństwa rosyjskiego i tą drogą utrwalać zmodernizowane rządy despotyczne w przebraniu, naśladującym konstytucjonalizm europejski.

W tym kierunku toczy się życie państwa rosyjskiego od końca października r. 1905-go do dnia dzisiejszego. W miarę tego jak represye tępiły żywioły rewolucyjne, tendencye, zmierzające do restauracyi despotyzmu carskiego, występowały z coraz cyniczniejszą otwartością. W miarę wzmagania się sił rządu zwiększała się i reakcja w łonie samego społeczeństwa rosyjskiego. Jednocześnie szerzył się i pogłębiał nacjonalizm rosyjski — ten najcharakterystyczniejszy i najbardziej wpływowy czynnik Rosyi współczesnej.

Obszarnik, pop i czynownik — oto żywioły, dzierżące w swym ręku ster rządów Rosyi „konstytucyjnej“. Nienawisć do prądów demokratycznych łączy się u nich z niemniejszą nienawiścią do „inorodców“. Stąd polityka wewnętrzna Rosyi dzisiejszej posiada wybitny charakter rosyjsko-nacjonalistyczny i fanatycznie prawosławny. Stąd rusyfikacja kresów, będąca za czasów „przedkonstytucyjnych“ misą hordy wiecznie głodnych czynowników, łupiących ze skóry ludność krajów zawojowanych, obecnie staje się hasłem całego obozu nacjonalistycznego. Chomiakowowie i Puryszkiewiczze, Guczkowowie i Bobryńscy, Eulogiusze i Heliodory, Aleksiejewowie i Zamysłowsy — wszystko to dziś pobudza rząd do spotęgowania ucisku rusyfikatorskiego, do zduszenia inowierców i „inorodców“.

Finlandya, Kraj Nadbałtycki, Kaukaz, Ukraina, a przede wszystkim Polacy, tak w Królestwie, jak i poza niem w dalszym ciągu są ofiarami polityki wynaradawiania i grabieży, stosowanej już nie przez biurokrację despotycznego cara, lecz przez rząd „konstytucyjny“.

Prawosławny biskup warszawski Mikołaj rzekł na jednym z posiedzeń Rady państwa w r. 1912-ym, że „Historycznem zadaniem państwa rosyjskiego było i jest zrusyfikowanie wszystkiego, co nie rosyjskie i nawrócenie na prawosławie wszystkiego, co nie prawosławne“. Otóż w tym właśnie kierunku zdąża rozwój „konstytucyjnej“ Rosyi, na pastwę tej właśnie „misyi“ rzucony jest zabór rosyjski.

Nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z tem, co przeżywał zabór rosyjski w dobie „przedkonstytucyjnej“, obecne położenie żywiołu polskiego jest pod pewnymi względami nieco korzystniejsze. Fałszywym jednakże jest pogląd, jakoby te okruchy praw polskości, jakie jeszcze istnieją, dała „konstytucya“ październikowa. Niemal wszystkie one, jak zobaczymy dalej, pochodzą z czasów wrzenia rewolucyjnego, poprzedzającego wprowadzenie „konstytucyi“. Era „konstytucyjna“ prawie nic Polakom nie przyniosła, natomiast pochłonęła sporo takich ustępstw, które były wywalczone przez ruch rewolucyjny przed 30-ym października 1905 r.

Rosya „konstytucyjna“ debiutowała u nas krwawą rzezią i wznowieniem stanu wojennego. Na placu Teatralnym w Warszawie dn. 2-go listopada, kiedy tłum olbrzymi dawał wyraz radości z powodu manifestu konstytucyjnego, nagle zjawiło się wojsko, które położyło trupem 26 osób, zaś przeszło 70 ciężko zraniło. W kilka dni potem w całym Królestwie zapanował stan wojenny.

II. Ochrona wzmocniona i stan wojenny.

Królestwo Polskie zawsze znajdowało się w kleszczach ustaw wyjątkowych, które w latach wrzenia rewolucyjnego rozszerzono do ostateczności. W początkach r. 1905-go zaprowadzono tu ochronę wzmocnioną: 2-go lutego w Warszawie i Łodzi oraz w guberniach warszawskiej i piotrkowskiej; 4-go lutego w guberniach kaliskiej, siedleckiej i radomskiej, w pozostałych zaś częściach Królestwa 7-go lutego. Ochrona wzmocniona daje władzy administracyjnej: prawo wydawania postanowień obowiązujących w celu zapobieżenia naruszeniu porządku społecznego i bezpieczeństwa państwowego z karą do 3-ch miesięcy aresztu lub 500 rubli grzywny za ich przekroczenie; prawo zamykania zakładów handlowych i przemysłowych; prawo zakazu wszelkich zebrań; prawo wysłania z rejonu stanu wzmocnionej ochrony; prawo rewizyi i aresztowania aż do wyjaśnienia sprawy od 2 tygodni do miesiąca; prawo generalnego gubernatora oddawania spraw pod rozpoznanie sądu wojennego w każdym poszczególnym wypadku. Uchwały komitetu ministrów z dn. 28-go marca, 13-go kwietnia i 16-go czerwca głosiły, że ta ochrona wzmocniona będzie trwała tylko do czasu ostatecznego postanowienia o stanach wyjątkowych, w każdym razie nie dłużej niż rok. Jednakże zamiast zniesienia ochrony wzmocnionej zastąpiono ją stanem wojennym: w Łodzi i powiecie łódzkim 24 czerwca, w Warszawie i powiecie warszawskim 23 sierpnia.

Reszta Królestwa doczekała się stanu wojennego dopiero po kapitulacyi despotyzmu carskiego. Otrzymała go z rąk Rosyi „konstytucyjnej“ — 10-go listopada 1905-go roku,

w dziesięć dni po ogłoszeniu „konstytucyjnego“ manifestu październikowego. Komunikat urzędowy, ogłaszający wprowadzenie stanu wojennego w całym Królestwie, motywował kłamliwie ten krok wrzekomym faktem iż „działacze polscy, idący na czele ruchu politycznego, okazują zuchwałą chęć oderwania się od państwa“.

Twierdzenie, jakoby w społeczeństwie polskim istniały jakieś dążności separatystyczne w owym momencie powszechnego rozentuzyzmowania się „Rosą konstytucyjną“ i perspektywami niebywałych swobód, w których przyjsie wierzone niemal powszechnie, było takim krzyczącym fałszem, że sam rząd pospieszył wyprzeć się swego bezsensownego oskarżenia. W drugim „komunikacie urzędowym“, z dn. 19-go listopada, spotykamy się już z innem sformułowaniem oskarżenia ludności Królestwa Polskiego. Komunikat ten powoływał się na fakt, że „wszystkie klasy ludności polskiej i wszystkie stronnictwa polityczne owładnęła myśl o autonomii polskiej“.

Ale i takie uzasadnienie stanu wojennego nie mogło się utrzymać wobec sytuacji, panującej w kraju. To też dn. 1-go grudnia 1905 r. rozkazem carskim stan wojenny został zniesiony, przyczem w raporcie odnośnym stwierdzono, że w Królestwie Polskiem nastał już zupełny spokój. Zaraz potem uchylono i ochronę wzmocnioną i ludność przestała odczuwać ucisk środków wyjątkowych.

Ale tylko na dwadzieścia dni. Bo oto generał-gubernator warszawski własną władzą ogłasza dn. 21-go grudnia stan wojenny we wszystkich dziesięciu guberniach Królestwa.

Skałkon skorzystał z pełnomocnictw wyjątkowych, udzie-

lonych administracji w ukazie z 12-go grudnia, a pozwalających wprowadzać stan ochrony wzmocnionej lub nadzwyczajnej albo stan wojenny „w razie przerwania komunikacji kolejowych i telegraficznych“ aż do przywrócenia tych komunikacji. Generał-gubernator wprowadzić powołał się na ów ukaz, ale, ponieważ o żadnym „przerwaniu komunikacji kolejowych i telegraficznych“ nie było mowy, przeto zmyślił na poczekaniu inny pretekst pozbawienia Królestwa świeżo upieczonej „konstytucji“: „Zaostrzający się ruch rewolucyjny, otrzymywane wiadomości o odmowie posłuszeństwa władzom i płaceniu podatków oraz dążeniu ludności do usunięcia języka państwowego ze szkół, urzędów gminnych i sądów tudzież z niektórych innych instytucyj rządowych“.

Jak widać z tego, krok Skałłona nawet z punktu widzenia tego ukazu, na który się powoływał, był najzupełniej bezprawny. Nie przeszkodziło to „konstytucyjnej“ władzy centralnej zaakceptować iście-autonomicznego zarządzenia warszawskiego satrapy.

III. Orgie stanu wojennego.

Rozpoczęła się krwawa orgia rządów wojskowych: rabunki, dokonywane przez rozbastwione żołdactwo, znęcanie się nad spokojnymi przechodniami, aresztowania, rozstrzelanie oskarżonych bez sądu (w styczniu 1906 r. w taki sposób zabito w Lublinie i w Warszawie 17 osób), ustawiczne salwy uliczne, rażące Bogu ducha winne osoby — oto co spadło na Królestwo w „miodowych miesiącach“ konstytucji rosyjskiej.

Pod ochroną stanu wojennego „konstytucyjne“ władze zabrały się do walki — nie tylko z ruchem rewolucyjnym

i jego objawami, ale z najspokojniejszą ludnością, usiłującą wyzyskać „swobody konstytucyjne“ dla rozszerzenia praw języka polskiego.

Z chwilą zaprowadzenia stanu wojennego wszystkie więzienia kraju zapełniły się setkami włościan i obywateli ziemskich, którzy na odbytych legalnie zebraniach gminnych postanowili przywrócić język polski w urzędowaniu gminnem. Doszło do tego, że np. w początku r. 1906-go w gub. płockiej w większości gmin przez czas pewien urzędy gminne były zupełnie zamknięte i bezczynne wskutek uwięzienia wójtów i pisarzy.

Za niezapłacenie podatków na mieszkańców spadły olbrzymie grzywny, po 3000 rubli na gminę. Kary te, rujnujące ludność, były połączone z egzekucjami wojennymi przy ich egzekwowaniu, z całym aparatem dzikich gwałtów, dokonywanych przy każdej sposobności.

Oto np. do gminy Iłowa (pow. sochaczewski gub. warszawskiej) dn. 30-go stycznia przybyło 400 żołnierzy i 100 kozaków, którzy na wstępie zbili okrutnie organistę miejscowego i jego żonę, aptekarza, nauczyciela i kilka innych osób. Po tej egzekucyi kazano zwołać zebranie gminne. Uczestników zebrania otoczyli żołnierze z karabinami, wymierzonymi do strzału, poczem podpułkownik żandarmeryi, Utthof, zażądał od zebrania gminnego, aby odwołało swoją uchwałę co do wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnem i co do konieczności autonomii. Steroryzowani gminiacy ulegli przemocy i zgodzili się podpisać narzuconą im uchwałę. Przy tej okazji Utthof tłumaczył włościanom, że konstytucya i autonomia to marzenia panów, pragnących tą drogą przywrócić pańszczyznę. Równocześnie od włościan

iłowskich ściągnięto 3.000 rubli kontrybucyi i kosztu postoju żołnierzy, licząc po 300 rubli za dobę.

Kontrybucyę ściągano przy pomocy wojska z najrozmaitszych powodów. Dochodziło do tego, że nawet obranie przez włościan na urząd wójta osoby, niepożądaney przez administracyę miejscową, powodowało dragonadę. Tak np. w końcu r. 1905 włościanom gminy Wietrznia w powiecie mławskim gub. płockiej zapowiedziano, że postój dragonów trwać będzie u nich dopóty, dopóki nie wybiorą na wójta osoby, wskazanej przez naczelnika powiatu.

Przystąpiono też do ściągania nauki domowej (organizowanej w braku szkół przez samych włościan) przy pomocy całych rot żołnierzy, które przybywały dla asystowania opieczętownictwu pokojów, gdzie uczyły się dzieci. Jednocześnie w całym Królestwie dokonywano setek aresztowań nauczycieli wiejskich, jedynie za wprowadzenie zgodnie z uchwałami gminnymi wykładów w języku polskim w szkołach, utrzymywanych za pieniądze gminne.

I stan taki trwał w całym kraju prawie trzy lata, tamując jego rozwój pod każdym względem, wydając ludność na pastwę samowoli bezgranicznej wszelkich satrapów w rodzaju Skąłona w Warszawie i Kaznakowa w Łodzi, uzależniając losy dziesiątków tysięcy ludzi od widzimisię krwawych oprawców, służących rosyjskiej idei państwowej w jej „konstytucyjnej” formie.

Najstraszniejsze rzeczy w dobie stanu wojennego działy się po więzieniach i sądach.

IV. Sądy wojenne.

„Wydział śledczy“ w Warszawie w r. 1906 za czasów słynnego kata Grüna, kancelarya gubernialnego zarządu żandarmerji w Radomiu, kierowana przez Hoffmana, czasowe generał-gubernatorstwo Kaznakowa z jego strasznem „biurem“ w Łodzi, tortury i morderstwa w śledztwie, systematycznie uprawiane przez Aleksandrowa w Ostrowcu, nie były niczem wyjątkowem, specjalnie stosowanem do Polaków, w Królestwie Polskiem. Katowskie bicie podsądnych, trzymanie ich głowami w kubłach z pomyjami, przywiązywanie do „parasz“ z ekskrementami, wrywanie włosów garściami, wybijanie zębów, zaciskanie stryczka na szyi, tracenie ludzi notorycznie niewinnych — wszystko to działo się nie tylko u nas, ale i na innych „kresach“ państwa „konstytucyjnego“ cara oraz w rdzennej Rosyi. Dlatego też nie roztaczamy przed czytelnikami obrazu tych strasznych katuszy, jakie spadały na tysiące i dziesiątki tysięcy „obywateli“ Rosyi „konstytucyjnej“ w dobie panowania stanu wojennego, tak samo u nas, jak od Brześcia po Władywostok i od granic Finlandyi po rubieżę Kaukazu. Na jedno jednak trzeba zwrócić uwagę.

Oto działanie sądów wojennych w Królestwie było najkrwawsze, najokrutniejsze i stosunkowo najwięcej pochłonięło ofiar. W r. 1907 okręg warszawski zajmował co do liczby wykonanych wyroków śmierci trzecie miejsce, idąc tuż po kijowskim i odeskim, a wyprzedzając moskiewski i petersburski.

Warszawski sąd wojenny w ciągu 9½ miesięcy 1908

roku, poprzedzających zniesienie stanu wojennego, ferował najwięcej wyroków śmierci w porównaniu z innymi sądami wojennymi całego państwa (18·4%). Ogólna suma wyroków śmierci w Królestwie Polskiem w tym czasie wyniosła w stosunku do ogólnej liczby dla całego państwa 26·5%. Przeszło czwarta część ludzi skazanych na śmierć na mocy sądów wojennych przypadała na Królestwo Polskie. Statystyka wykonanych wyroków śmierci pokazuje, że każda trzecia egzekucya w państwie przypadała na Królestwo. Największą liczbą straconych z pomiędzy miast całego państwa wyróżniały się polskie miasta — Warszawa i Łódź! W niektórych miesiącach 1908 r. liczba straconych w Królestwie dochodzi do 55 i nawet 83% ogółu ofiar sądów wojennych całej Rosyi.

V. Po zniesieniu stanu wojennego.

Stan wojenny, panujący w całym Królestwie, był nie tylko krwawą plagą dla ludności miejscowej, ale i ciężarem dla samego rządu. Przedewszystkiem kosztował bardzo dużo, następnie demoralizował wojsko pod względem militarnym i dezorganizował je ogromnie. Dowódcy wojsk, pełniący nadzór i kierownictwo nad władzą administracyjną, odrywali się od swych zajęć zawodowych. Powierzenie funkcij policyjnych szeregowcom i podoficerom uniemożliwiało ćwiczenie wojska. Stąd dążność do zwężenia terenu, objętego stanem wojennym. Ukaz carski z dnia 11 października 1908 r. pozostawia stan wojenny w gubernii piotrkowskiej oraz w najbardziej uprzemysłowionych powiatach gubernij kaliskiej i kieleckiej, zastępując go w gub. radomskiej i warszawskiej stanem ochrony nadzwyczajnej na 6 miesięcy, zaś

w reszcie kraju stanem ochrony wzmocnionej, jak dotąd — na stałe.

Ażeby ludność nie łudziła się, że chodzi tu o jakieś rzeczywiste ustępstwa, oberpolicmajster miasta Warszawy oraz gubernatorowie kaliski i lubelski ogłosili komunikaty, podające do wiadomości powszechnej, że „wszystkie wydane na zasadzie stanu wojennego postanowienia obowiązujące potwierdzają się przez Głównego Naczelnika kraju do dalszego wykonywania“ i moc swoją zachowują. Pamiętać jednakże należy, że stan ochrony nadzwyczajnej (zawieszony nad stolicą kraju i gubernią, ogniskującą życie najruchliwszej części ludności) niemal niczem nie różni się od stanu wojennego. Z dwunastu bowiem pełnomocnictw władzy, cechujących stan wojenny, zachowuje swą moc dziewięć najistotniejszych, odpadają zaś trzy, mniejszego znaczenia. Przy ochronie wzmocnionej zachowuje swą moc cztery, traci częściowo — trzy, zupełnie — pięć.

VI. Tępienie organizacji polskich.

Ustępstwa, do których rząd carski był zmuszony w dobie wrzenia rewolucyjnego, pozwoliły Polakom zabrać się do tworzenia najrozmaitszych stowarzyszeń — oświatowych, naukowych, ekonomicznych, społecznych itd. Otóż rząd „konstytucyjny“ wypowiedział walkę bezwzględną tym organizacyom, o ile tylko ich działalność wydawała mu się szkodliwą dla postępów rusyfikacyi. Nie mówiąc już o robotniczych związkach zawodowych, które — jako podejrzane o socjalizm — zostały rozwiązane prawie wszystkie, rząd zamykał polskie organizacje społeczne wszelkiego charakteru, od postępowych do najbardziej konserwatywnych.

Dnia 4 września 1906 r. generał-gubernator warszawski zamknął towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, które w ciągu pięciu miesięcy zdążyło zdobyć 16.000 członków. Dodać tu należy, że organizacja ta nie tylko nic nie miała wspólnego z jakimikolwiek „knowaniami rewolucyjnymi“, lecz przeciwnie, była używana przez Narodową Demokrację do walki z rewolucjonistami. Rozwiązana została płocka „Macierz małorolnych“.

W początkach października 1909 r. zawieszona została działalność „Związku katolickiego“, istniejącego od r. 1907 i posiadającego 360 filij. Zakazano mu otwierania szkół, ochron, czytelni, organizowania odczytów i t. d.

Najkonsekwentniejszą walkę prowadzi rosyjski rząd „konstytucyjny“ z polską działalnością oświatową i z prowadzącymi ją instytucjami.

VII. Walka z polskimi stowarzyszeniami oświatowymi.

Pozbawione w ciągu lat 40-tu możliwości rozwijania narodowej działalności oświatowej, społeczeństwo polskie skwapliwie skorzystało ze sposobności, aby wznowić pracę na tej niwie, tak długo leżącej odłogiem. To też dzięki usiłowaniom rozmaitych odłamów ludności Królestwa Polskiego pokryło się ono siecią organizacji oświatowych, wśród których naczelne miejsce zajęła „Polska Macierz Szkolna“.

Działalność „Macierzy“ była od samego początku krępowana na każdym kroku. Wbrew ustawie, dającej „Macierzy“ prawo działania na całym obszarze Królestwa, żądano osobnego legalizowania jej w każdej z poszczególnych gubernij. Nadto zmuszano ją do osobnego legalizowania każdego koła, każdej szkoły, czytelni czy ochronki, wreszcie każdego

nauczyciela. Gubernie siedlecka i lubelska stały się prawie niedostępnymi dla działalności „Macierzy“, gdyż wszelkie próby tworzenia tam szkół i ochronek spotykały się ze stanowczym oporem władz, jako objawy dążności do „polonizowania Rosyan“ czyli byłych unitów.

Chełmskie bractwo św. Trójcy zwróciło się z podaniem do ministra oświaty, domagając się ścisłego dozoru nad działalnością „Polskiej Macierzy Szkolnej“ nie tylko władz szkolnych, ale i policyjnych. Zdaniem nacjonalistycznych działaczy rosyjskich w Chełmszczyźnie ludność polska wobec braku szkół „Macierzy“ szybko powróciłaby do szkoły rosyjskiej. Istnienie zaś „Macierzy“ podtrzymuje ferment i zagraża istnieniu szkoły państwowej. Wiele gmin wprost uchwała niedawanie zasiłków szkołom rządowym, przekazując je „Macierzy“, co podkopuje powagę szkoły państwowej i prowadzi do zmarnowania 40-letnich wyników działalności tej szkoły. Warszawski związek „prawdziwych Rosyan“ poparł podanie Chełmskiego bractwa, ale, zamiast jakichś środków połowicznych, zażądał zupełnego zawieszenia działalności „Macierzy“.

Skutkiem tych zabiegów i ogólnej tendencji rządu na 1247 podań o otwarcie szkół otrzymano pozwolenie dla 681, z pomiędzy podanych władzom 316 kandydatów na nauczycieli władze zatwierdziły 159. Rządowcy rosyjscy zasypywali pisma petersburskie i moskiewskie korespondencjami, wykazującemi szkodliwość „Macierzy“ dla interesów Rosyi. Okręg naukowy i prowincjonalne dyrekcje naukowe usiłowały narzucić szkołom, zakładanym przez „Macierz“, język rosyjski i urzędowy program szkół rusyfikatorskich. Stałe zatargi na tem tle wywołały szereg represyj, z któ-

rych pierwsze objawiły się w wydaleniu zagranicę tuteż osób z zarządu. Za dopuszczeniem do głosu na drugim walnem zebraniu delegatów „Macierzy“ (w listopadzie 1907 roku) obcokrajowca Kościelskiego skazano ją na 3000 rubli kary. Wreszcie dn. 14-go grudnia 1907 roku „Macierz“ została zamknięta.

Jak dotkliwym dla społeczeństwa był ten cios, jak boleśnem echem musiał się odezwać w całym kraju, zrozumiemy, jeśli przypomnimy sobie, że w szkołach „Macierzy“ uczęszczało w chwili jej zamknięcia przeszło 63.000 dzieci, z ochronek korzystało 24.400, koła jej członków liczyły 116.341 osób, suma, zebrana na cele „Macierzy“, wynosiła 810.673 ruble samej gotówki, nie licząc domów i placów pod budowę szkół, ofiarowanych poszczególnym kołom. Poza tem zamknięcie „Macierzy“ zmarnowało cały szereg jej przedsięwzięć, znajdujących się w fazie przygotowawczej, jak seminarjum dla nauczycieli, seminarjum dla nauczycielek, szkoła ochraniarek, kursy pedagogiczne i t. d.

Wszelkie próby wskrzeszenia „Macierzy“ lub utworzenia analogicznej instytucji na mniejszą skalę lub ze szczyplejszym zakresem działania spełzły na niczem. Nie zalegalizowano np. „Towarzystwa oświaty ludowej“, uzasadniając odmowę „moralnem przekonaniem“, że będzie ono dalszym ciągiem „Macierzy“. Przeciwnie, rozpoczęto tępić inne polskie stowarzyszenia oświatowe.

W październiku 1908 r. został zamknięty istniejący od r. 1906 „Uniwersytet ludowy ziemi Radomskiej“ — wraz ze wszystkimi oddziałami prowincjonalnymi. Ten sam los spotkał „Światło“ lubelskie, rozwijające na terenie swej działalności pracę oświatową na dość szeroką skalę.

Dnia 27 października 1908 r. generał-gubernator nakazał zamknąć niezwłocznie czytelnie, biblioteki i inne instytucje oświatowe „Towarzystwa Uniwersytetu dla wszystkich“. Jednego z członków zarządu skazano na zesłanie do północnych gubernij Rosyi na czas trwania stanów wyjątkowych, innym zakazano mieszkania w obrębie gubernij Królestwa Polskiego, również na czas trwania stanów wyjątkowych.

Dnia 31 października 1908 roku urząd warszawski do spraw związków i stowarzyszeń wydał policji zlecenie zamknięcia wszystkich instytucyj „Stowarzyszenia kursów dla analfabetów“, które istniało od r. 1906 i posiadało do 20 filij w rozmaitych miastach i miasteczkach Królestwa. Na kursach „Stowarzyszenia“ uczyło koło 60 nauczycieli, z czego korzystało prawie 3.000 uczniów.

To ryczałtowe zamknięcie wszystkich instytucji odczytowych stało w niewątpliwym związku ze zniesieniem stanu wojennego w dziewięciu guberniach Królestwa dn. 11-go października. Chodzi o to, że po tej dacie akcja odczytowa poczęła się rozwijać bardzo żywo, gdyż teraz już niepotrzeba było uzyskiwania zgody rozmaitych władz w gubernii na wygłoszenie odczytu, wystarczało proste zameldowanie go policji. I właśnie dla zapobieżenia rozwojowi polskiej działalności odczytowej unicestwiano wyżej wzmiankowane instytucje.

Próby stworzenia polskiej instytucji, zajmującej się szerzeniem wiedzy zapomocą odczytów popularnych, podejmowane niejednokrotnie, spełzły na niczem. Warszawski urząd gubernialny do spraw stowarzyszeń odmówił pod koniec r. 1910-go po raz piąty zalegalizowania towarzystwa pod nazwą „Uniwersytet ludowy“. Tym razem już nie z przy-

czyn formalnych, lecz z zasadniczych. Mianowicie, ponieważ instytucja ta ma „urządzać dla osób płci obojga, nie młodszych nad lat 16, systematyczne wykłady w języku polskim ze wszystkich dziedzin wiedzy“, przeto „jest niebezpieczna dla spokoju publicznego“. Krótko i jasno... Dziwnym zbiegiem okoliczności aż do początków r. 1913-go przetrwało „Towarzystwo Kultury Polskiej“, rozwijające dość żywą działalność na polu oświaty dla dorosłych, zwłaszcza robotników. Zamknięto ją ostatecznie wraz ze wszystkimi oddziałami na prowincyi.

VIII. Tępienie polskich szkół prywatnych.

Prześladując polskie stowarzyszenia oświatowe, rząd nie spuszczał oka i z prywatnych średnich zakładów naukowych polskich, które powstawały na terenie Królestwa Polskiego po opuszczeniu przez młodzież polską rusyfikatorskich szkół rządowych podczas strejku powszechnego na początku r. 1905-go. W miarę utrwalania się „konstytucyi“ stołypinowskiej położenie tych szkół stawało się coraz nieznośniej-
szem.

Pomijając już to, że szkoły polskie nie dawały żadnych praw kończącym je wychowañcom czy to przy odbywaniu powinności wojskowej, czy przy obejmowaniu jakichś posad w służbie państwowej, stawały się one coraz mniej polskimi. Tendencją bowiem rządu jest stopniowe ograniczanie polskości polskich szkół prywatnych i systematyczne upodabnianie ich do rosyjskich. Poczęto np., pierwotnie tu i owdzie żądać, aby nauczycielem języka rosyjskiego, nawet w klasie wstępnej, była osoba pochodzenia rosyjskiego. Zastwierdzona przez cara 24-go maja 1908 r. decyzja Rady

ministrów wymaga, aby nauczycielami języka rosyjskiego i cerkiewno-słowiańskiego, historii i geografii w zakładach naukowych okręgu warszawskiego byli Rosyanie. Władza szkolna nie tylko narzuciła prywatnym szkołom polskim wykład języka rosyjskiego, geografii i historii, ale nakazała okólnikiem, wydanym przez warszawski okręg naukowy w r. 1910-ym, udzielić tym przedmiotom takąż samą liczbę godzin wykładu, jaką się im poświęca w szkołach rządowych. Rozporządzenie to było wysłane z ministerstwa oświaty do warszawskiego okręgu naukowego 13-go maja, stamtąd zaś do inspektora szkolnego 20-go czerwca, a więc przed wakacjami. Tymczasem inspektor dla specjalnej szykany zataił owo rozporządzenie i rozesłał je szkołom dopiero w końcu sierpnia, a więc przed samem rozpoczęciem roku szkolnego, pragnąc w ten sposób wprowadzić zamieszanie, a może i doprowadzić do zamknięcia szkół, któreby na czas nie zdążyły wprowadzić zmian, wymaganych przez władzę ministeryalną.

Ostatnią z dotychczasowych szykan względem polskich szkół prywatnych było żądanie, aby spisy uczniów i dzienniki klasowe były prowadzone w języku rosyjskim, aby uczniowie swoje dzienniki do zapisywania lekcji prowadzili po rosyjsku i aby świadectwa szkolne były pisane w języku rosyjskim. Ponieważ zarządy szkół polskich na żądania powyższe przystać nie chciały, powołując się na nieistnienie podobnych przepisów, okręg naukowy warszawski odniósł się do ministerstwa, które naturalnie stanęło po stronie okręgu, jakkolwiek nie powołało się, bo powołać się nie mogło, na żadne prawo.

Aby utrudnić rozwój i samo istnienie prywatnych szkół

polskich, rząd usiłuje nie dopuścić do tworzenia się organizacji, w nieco szerszym zakresie ułatwiających walkę prywatnego szkolnictwa polskiego o istnienie.

Dn. 2-go września r. 1909-go padło ofiarą tego systemu „Towarzystwo wpisów szkolnych“. W chwili zamknięcia organizacja ta posiadała 55 kół szkolnych w Warszawie i 129 na prowincyi. Działalność „Towarzystwa“ polegała na wydawaniu zapomóg poszczególnym kołom na opłacanie wpisów przez niezamożnych uczniów szkół początkowych i średnich. Nadto „Towarzystwo“ wypłacało stypendya kilkudziesięciu słuchaczom wyższych zakładów naukowych poza krajem. Ponieważ „Towarzystwo“ to przyczyniało się w znacznej mierze do rozwoju polskiego szkolnictwa prywatnego, przeto postanowiono je zamknąć z pierwszego lepszego powodu. Powód zaś taki znaleziono w nieścisłej stylizacji jednego ze zdań odezwy Towarzystwa. Zdanie to brzmiało: „połowa zebranych funduszków będzie rozdawana pomiędzy Koła przy szkołach początkowych, reszta zaś będzie obracana na szkoły średnie i inne cele Towarzystwa“. Miano na myśli, oczywiście, Koła przy szkołach średnich, analogiczne do Kół przy szkołach elementarnych, gdyż w ciągu całej działalności „Towarzystwa“ nie było ani jednego wypadku wypłacenia zapomogi jakiejś szkole, nie zaś Kołu, istniejącemu przy szkole. Nie mniej jednakże zdanie powyższe administracya postanowiła uznać za dowód przekroczenia ustawy i gubernialny urząd do spraw stowarzyszeń „Towarzystwo wpisów szkolnych“ wraz ze wszystkimi jego Kołami zamknął.

Pomimo udowodnienia na podstawie ksiąg „Towarzystwa“, że ustawa nigdy nie była przekroczona, żadne zabiegi

koło przywrócenia „Towarzystwa“ do życia nie odniosły skutku. Skarga kasacyjna, wniesiona do senatu, została odrzucona. Nacyonalistyczna i rządowa prasa rosyjska zupełnie otwarcie oświadczyła, że „Towarzystwo wpisów szkolnych“ musiało być zamknięte, gdyż prowadziło ono niewątpliwie tę samą pracę, co i „Macierz szkolna“.

Prywatne szkoły polskie są narażone na najrozmaitsze szykany, a zamykanie ich, zwłaszcza na prowincyi, odbywa się z pominięciem wszelkich podstaw prawnych. Rząd traktuje prywatne szkoły polskie (które obecnie raczej utrakwistycznemi nazywać by należało) jako pewnego rodzaju zakład, rękojmię utrwalania się rusefikatorskiego systemu w wyższych zakładach naukowych.

IX. Walka z dążnością do spolszczenia szkół wyższych.

Po wybuchu w r. 1905 strejku szkolnego młodzież polska postanowiła nie powracać do szkół innych jak polskie. Wobec powszechnego entuzjazmu wolnościowego, jaki ogarnął ludność całego państwa, ogólnemu prądowi uległa i rosyjska młodzież akademicka, studyjająca na uniwersytecie, politechnice i w instytucie weterynaryjnym w Warszawie. Młodzież ta, uznając, że Polacy powinni otrzymać w tych zakładach wykład polski, opuściła je gremialnie i przeniosła się do Rosyi.

Porażka rewolucyi i tryumf reakcyi uniemożliwiły spolszczenie wyższych uczelni w Warszawie. Niemniej jednak bojkot ich przez młodzież polską trwał w dalszym ciągu, pomimo wszelkich usiłowań ze strony rządu i rodzimej reakcyi.

W r. 1908-ym rząd postanowił otworzyć zamknięte od

r. 1905-go wyższe zakłady naukowe w Warszawie i wznowić ich działalność rusyfikatorską. Ażeby umożliwić funkcjonowanie rusyfikatorskiego uniwersytetu w Warszawie, rząd obniżył w nim cenzus wykształcenia, ogłaszając, że mogą być doń przyjęci byli wychowañcy seminarjów duchownych. I oto z całej Rosyi — aż do dalekich kresów syberyjskich i kaukaskich — zaczęły napływać do Warszawy rzesze niedouczone seminarzystów, którym nakazano symulować studentów. Hołota ta wypełniła uniwersytet, w swoim czasie zbojkotowany przez młodzież rosyjską, porwaną ogólnym entuzjazmem wolnościowym. Car z własnej szkatuły ofiarował 5000 rubli na poparcie studenteryi rosyjskiej, która po-
zatem z tradycyjną łąpczywością rzuciła się do rozdrapywania przeznaczonych dla Polaków stypendyów. W ten sposób rusyfikatorski uniwersytet, bojkotowany w dalszym ciągu przez młodzież polską (z wyjątkiem spodłalnych w swej ugodowości, na szczęście nielicznych, jednostek) został odrodzony.

Idea „rosyjska“ tryumfowała w Warszawie. Dążność Polaków do spolszczenia uniwersytetu została „unicestwiona“, przyczem poziom naukowy uniwersytetu został (gwoili owym przybłędom, niedouczone seminarzystom, stanowiącym większość słuchaczy) obniżony do poziomu niesłychanego.

Młodzież polska, oburzona do żywego napływem kanalii czarnosecinnej do wyższych zakładów naukowych w Warszawie, pozwoliła sobie na parokrotne zamanifestowanie swych uczuć wobec przybłędów ze wschodu. W odpowiedzi na to dn. 28-go października 1908 r. w „Warszawskim Dniwniku“ ukazał się taki komunikat urzędowy: „Z rozporządzenia głównego naczelnika kraju zamknięto część znajdujących się

w Warszawie prywatnych polskich zakładów naukowych. O ile wypadki bojkotu rosyjskiej szkoły państwowej będą się powtarzały, w takim razie stopniowo zamykane będą w Warszawie, następnie zaś i w całym kraju i te polskie szkoły, które teraz jeszcze funkcjonują“. Komunikat ten był komentarzem do zamknięcia 16-tu polskich szkół średnich, liczących 6.000 uczniów.

Zamknięcie ich zostało umotywowane istnieniem czynnego bojkotu słuchaczy szkół rusyfikatorskich przez społeczeństwo polskie. Deputacyi polskiej, która przybyła do generał-gubernatora z prośbą o jaknajrychlejsze otwarcie szkół, ten polecił odpowiedzieć, że „dopóki społeczeństwo przez usta swoich przywódców politycznych nie będzie miało odwagi jawnie potępić bojkotu szkoły państwowej, niezależnie od form jego objawu, do tej pory o uwzględnieniu tej prośby nie może być nawet mowy“.

I istotnie potępienie bojkotu „w każdej formie i dziedzinie“ zostało złożone przez przedstawicieli trzech polskich grup politycznych, występujących jawnie — narodowych demokratów, realistów i Zjednoczenia Postępowego — poczem otworzono zamknięte w Warszawie polskie zakłady szkolne.

X. Ograniczanie praw języka polskiego w stowarzyszeniach i w nauczaniu elementarnem.

Pomimo olbrzymiego apetytu, Rosya rozumie doskonale, że od razu nie uda się jej zrusyfikować całej ludności polskiej. Przystępuje więc do tego zadania stopniowo. W czasach „przedkonstytucyjnych“ rząd i prasa, wysługująca się rządowi i jego polityce, stale zaznaczały, że nie chodzi im bynajmniej o zrusyfikowanie Polaków Królestwa Polskiego,

tylko o obronę „odwiecznie rosyjskich“ Litwy i Rusi przed polonizacją. Wrzenie rewolucyjne i porażki na Dalekim Wschodzie zmusiły rząd do cofnięcia się ze stanowiska poprzedniego. Na pewien czas musiano ukryć dążenia do zagłady ostatecznej żywiołu polskiego nawet poza Królestwem Polskiem.

Dopiero po ostatecznem utrwaleniu się „konstytucyi“, kiedy rządowi przyszedł w sukurs ogarniający coraz szersze koła nacjonalizm rosyjski, powrócono do ogłoszenia polityki bezwzględnie eksterminacyjnej względem Polaków na Litwie i Rusi i posunięto się o krok dalej, przekraczając granicę Królestwa Polskiego.

Uznano całą wschodnią połąć Królestwa, poczynając od gubernii suwalskiej i łomżyńskiej, a kończąc na siedleckiej i lubelskiej, jeśli nie za „odwiecznie rosyjską“, to w każdym razie za zagrożoną przez polskość. Stąd wypływają wszelkie ograniczenia żywiołu polskiego i katolickiego czy to w dziedzinie nabywania ziemi, czy w zakresie szkolnictwa (niedopuszczanie do tworzenia szkół „Macierzy“), czy wreszcie na polu organizowania stowarzyszeń polskich.

W końcu sierpnia 1910 roku zjawiło się „upomnienie“ warszawskiego oberpolicmajstra, który zawiadomił w drodze policyjnej stowarzyszenia, że „na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego postanowienia Komitetu ministrów z dn. 19-go czerwca 1905 r. 1) Wszystkie stosunki stowarzyszeń prywatnych i ich pełnomocników z instytucjami i osobami rządowymi winny być załatwiane w języku rosyjskim; 2) na wszelkie pytania, prośby i żądania, pochodzące od stowarzyszeń i osób prywatnych, lecz zredagowane w języku rosyjskim, stowarzyszenie winno odpowiadać po rosyjsku; 3) w we-

wewnętrznej biurowości (дієлопрізводителство) stowarzyszeń prywatnych przy spisywaniu protokołów posiedzeń, przy prowadzeniu ksiąg, sporządzaniu dokumentów i załatwianiu spraw, na podstawie których następuje kontrola i nadzór przez władzę i organy rządowe nad działalnością stowarzyszeń prywatnych, dozwala się używania języka polskiego pod warunkiem, żeby polskie tłumaczenie znajdowało się równoległe z tekstem rosyjskim“.

Z analogicznymi „upomnieniami“ wystąpiła i administracja na prowincyi, dodając jeszcze, że pieczęć towarzystwa „powinna zawierać nazwę towarzystwa w języku rosyjskim, z którym równorzędnie może znajdować się i tekst polski“. Jednocześnie podano do wiadomości, że te niesłuchane „ustępstwa“ dla języka polskiego nie dotyczą „miejscowości całkowicie zamieszkanych przez Rosyan (?) i Litwinów we wschodnich częściach gubernij lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej (sic) i suwalskiej, w których cała biurowość i stosunki instytucyj rządowych, urzędników państwowych i towarzystw prywatnych powinny się odbywać tylko w języku rosyjskim“. Tak brzmi odnośny ustęp z okólnika gubernatora lubelskiego, rozesłanego w sierpniu 1910 r. W nim po raz pierwszy dokonano odkrycia etnograficznego, że w gubernii łomżyńskiej istnieją „miejscowości, całkowicie zamieszkałe przez Rosyan i Litwinów“.

Na wiosnę r. 1911-go generał-gubernator warszawski, opierając się na ukazie carskim o ochronie wzmocnionej, wydał nowe rozporządzenie, skierowane przeciwko nauczaniu polskiemu na terenie wschodnich powiatów gubernij lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej. Rozporządzenie to „zabrania: 1) udzielać za pieniądze lub bezinteresownie mfe-

szań dla gromadnego nauczania dzieci lub dorosłych, jeżeli na takie nauczanie nie wyjednano pozwolenia w sposób, przewidziany przez prawo, lub też, jeżeli osoby nauczające nie posiadają wymaganych przez prawo świadectw; 2) współdziałać w zakresie zabronionego nauczania udzielaniem zapomóg pieniężnych lub innych, na ten cel przeznaczonych, pracą osobistą, skłanianiem lub zachęcaniem innych do uczestniczenia w nauczaniu zabronionem, a także być obecnym podczas nauczania. Winni przekroczenia przeciw temu postanowieniu ściągają na siebie karę pieniężną do wysokości 500 rubli lub areszt do 3-ch miesięcy.

Rozporządzenie to było skierowane przeciwko polskiemu nauczaniu, wprost uniemożliwiając je w okolicach pounickich i w szerokim pasie ziem sąsiednich. Ponieważ zaś niema mowy o tem, aby ktoś uzyskał w tych miejscowościach pozwolenie na nauczanie „w sposób, przewidziany przez prawo“, przeto cały wschód Królestwa Polskiego postawiony został w warunki, sprowadzające oświatę na poziom działalności rewolucyjnej.

XI. Duma państwowa wobec Polaków.

Widomy znak przekształcenia się Rosyi despotycznej na państwo „konstytucyjne“, pseudoparlament rosyjski, zajął wobec Polaków stanowisko wrogie, uwypuklające się coraz jaskrawiej z każdą nową Dumą.

Pierwsza Duma obradowała zaledwie 73 dni. W mowie tronowej zignorowano zupełnie Polaków. W nowych prawach zasadniczych z dn. 23-go kwietnia 1906 r. nazwę Królestwa Polskiego usunięto. Tak samo w adresie do tronu, będącym odpowiedzią na mowę tronową, zignorowano Królestwo Pol-

skie jako całość odrębną. Przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego z konstytucyjnymi demokratami (kadetami) na czele poszli drogą, utartą przez biurokrację, unikając wyraźnego wspomnienia o Polakach. Odpowiedź Dumy mówiła tylko o tem, że „Rosya stanowi państwo, zaludnione przez różne plemiona i narodowości“ i że „zjednoczenie duchowe tych plemion możliwe jest tylko przy zaspokojeniu potrzeb każdego z nich w zachowaniu i rozwoju właściwości ich bytu“. Po raz pierwszy sprowadzono tu Polaków na poziom „różnych plemion“ w rodzaju Jukagirów, Sojotów, Tadżyków lub Chewsurów.

Stanowisko drugiej Dumy odznaczało się jeszcze większą oziębłością wobec żądań i interesów Polaków.

Manifest carski o rozwiązaniu drugiej Dumy zawiera bardzo charakterystyczny ustęp, wymierzony przeciwko wszelkiemu „inorodcom“, przede wszystkim zaś przeciwko Polakom. Brzmi on: „Utworzona dla wzmocnienia państwa rosyjskiego Duma państwowa winna być rosyjską także i co do ducha, a inne narodowości, wchodzące w skład Naszej ojczyzny, powinny mieć w Dumie państwowej przedstawicieli potrzeb swoich, ale nie powinny i nie będą przybywały w liczbie, dającej im możliwość rozstrzygania spraw czysto rosyjskich“.

Na mocy tej idei przewodniej zamachu stanu z dn. 16-go czerwca 1906 r. zmniejszono liczbę mandatów z Królestwa z 37 do 14 (razem już z obowiązkowymi mandatami rosyjskimi z Warszawy i z Chełmszczyzny), guberniom wileńskiej i kowieńskiej narzucono trzy obowiązkowe mandaty rosyjskie, Polakom na Litwie i Rusi poza temi dwiema guberniami prawie uniemożliwiono wybór przez dopuszczenie podziału różnych kategorii wyborców na kurye wedle wi-

dzimisie gubernatorów i uwstecznienie cenzusu wyborczego. Polaków (jak i innych „inorodców“) zdegradowano do roli bezsilnych asystentów czy statystów iście-rosyjskiego „parlamentu“ w sposób, nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do stosunku do nich państwa.

Jednocześnie z rozpędzeniem drugiej Dumy i z pozbawieniem Polaków w Królestwie $\frac{2}{3}$ ich przedstawicielstwa ukazał się okólnik generał-gubernatora, zakazujący pod karą administracyjną zamknięcia w więzieniu na czas do trzech miesięcy lub grzywny do 3000 rubli „ogłaszania lub publicznego rozpowszechniania jakichkolwiek artykułów lub innych wiadomości, wrogo usposabiających względem rządu“. Tą drogą zamknięto usta prasie polskiej, chcącej krytykować ostatnie zarządzenia antypolskie władzy „konstytucyjnego“ cara.

Dwie pierwsze Dumy były niejako próbami zapewnienia Rosyi takiego przedstawicielstwa, jakie, symulując wobec Europy bankierskiej i dyplomatycznej „parlamentaryzm“, pozwoliły rządowi carskiemu na uprawianie zamaskowanego despotyzmu. Próby te nie udały się i dopiero III Duma stała się tem, co rządowi carskiemu było potrzebne. I właśnie ta III Duma ujawniła niezwykle jaskrawie całą nienawiść nacjonalistycznego „konstytucjonalizmu“ do Polaków.

Dokonała ona przedewszystkiem dzieła oderwania od Królestwa Chełmszczyzny.

XII. Oderwanie Chełmszczyzny.

I w czasach „przedkonstytucyjnych“ duchowieństwo prawosławne z jego władzą naczelną „przenajświętszym“ Synodem podnosiło sprawę oderwania od Królestwa Polskiego

terytorium, zamieszkanego przez byłych unitów. Ale wszystkie te zabiegi rozbiły się o opór generał-gubernatorów warszawskich, którzy obawiali się, że targnięcie się na całość terytoryalną Królestwa Polskiego wywoła zbyt wielkie oburzenie ludności polskiej i nie sądzili, aby odcięcie kilku powiatów od Królestwa ułatwiło trzymanie w karchach ich „opornej“ ludności.

Dla rządu despotycznego w gruncie rzeczy było to obojętne, czy Chełmszczyzna wchodzi w skład Królestwa Polskiego, czy też nie. Uciskał on i rusyfikował Polaków wszędzie w jednakowym stopniu, ani myśląc o jakichkolwiek ustępstwach. Natomiast nacyonalisci rosyjscy żywili obawy, że społeczeństwu polskiemu trzeba będzie — z tych czy innych powodów — poczynić jakieś ustępstwa, to też wszelkimi siłami starali się uszczuplić obszar ziemi, na którym Polacy mogliby bodaj w pewnej mierze czuć się gospodarzami.

Powrót 200.000 przemocą na prawosławie nawróconych unitów na katolicyzm po ukazie tolerancyjnym rzucił prawdziwy popłoch w szeregi duchowieństwa prawosławnego. Poczęło też ono obmyślać sposoby, uniemożliwiające dalsze szerzenie się katolicyzmu i pozwalające w przyszłości odzyskać już utracone owieczki. Jednym z tych sposobów był właśnie projekt oderwania od Królestwa Chełmszczyzny, wznowiony przez biskupa chełmskiego, Eulogiusza, i nacyonalistów rosyjskich.

Cała prasa nacyonalistyczna, wszystkie organizacje czarnosecinne podniosły krzyk o strasznym niebezpieczeństwie, zagrażającym prawosławiu i „rosyjskości“ w Chełmszczyźnie. Skutkiem tego hałasu rząd nie pozwalał na otwieranie tam

szkół „Macierzy“ i w dalszym ciągu odmawiał pomocy Banku Włościańskiego przy kupowaniu ziemi przez chłopów-katolików, skierowując tam kolonistów-Wielkorosyan.

Tymczasem Eulogiusz i nacyonałiści napierali na rząd, aby conajprędzej wniósł do Dumy projekt oderwania Chełmszczyzny od Królestwa. I rząd Stołypina nie zwlekał. Elaborat Eulogiusza i jego satelitów został z nadzwyczajnym pospiechem zatwierdzony przez komitet ministrów i wniesiony do III Dumy w pierwszej połowie r. 1909-go.

Projekt ten zawierał oprócz szczegółowego oznaczenia obszaru przyszłej gubernii chełmskiej spis ograniczeń żywiołu polskiego i katolickiego oraz przywilejów dla ludności prawosławnej, jakieby weszły w życie na terytoryum, wyodrębnionem z Królestwa.

Pomimo nienaturalności i często dziwaczności konfiguracji terytoryum przyszłej gubernii chełmskiej, jak gdyby wykrawanego nożycami z mapy, nie udało się otrzymać obszaru, jeśli już nie o zwartej ludności prawosławnej, to bodaj z większością tej ostatniej. Ponieważ pod względem etnograficznym Chełmszczyzna przedstawia prawdziwą szachownicę polsko-ukraińską, a chrześcijańska ludność jej miast jest polska, przeto w projektowanej przez rząd gubernii ludność prawosławna (uznawana fałszywie za „rosyjską“) nie przewyższałaby 38⁰/. I to pomimo krajania nietylko powiatów, ale i gmin.

Co do ograniczeń żywiołu polskiego (i katolickiego wogóle), to dość powiedzieć, że według projektu rządowego poszły one daleko dalej aniżeli prawa wyjątkowe, stosowane do Polaków-katolików na Litwie i Rusi. Projekt usunął język polski z samorządu i ze szkół ludowych, zakazując za-

kładania szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym i nawet uczenia tego języka prywatnie. Dalej, projekt zakazywał Polakom i katolikom kupować ziemię poza obrębem miast, Polakom zaś z Królestwa osiedlać się w nowej gubernii. Polacy według projektu nie mogą być dopuszczani do żadnych stanowisk urzędowych, nawet do tych, które nie są dla nich zamknięte w Królestwie. Poza tem projekt zdruzgotał całokształt życia społeczno-prawnego ziemi, włączonej do gubernii chełmskiej, zastępując kodeks Napoleona przez ogólno-rosyjskie prawo cywilne, wprowadzając ustrój stanowy, którego ludność miejscowa nie znała już przeszło od wieku, rujnując dotychczasowy samorząd gminny, system podatkowy i t. d. Jednem słowem projekt zdążył do przekształcenia drogą gwałtu brutalnego oderwanych od Królestwa powiatów i gmin gubernij lubelskiej i siedleckiej na kraj rosyjski, pomimo że w tym kraju Rosyan — poza garścią urzędników i popów — wcale niema.

Duma, naturalnie, nie zadowolila się projektem rządowym. Podkomisya chełmska pogłębiła niektóre z ograniczeń antypolskich i przywilejów dla Rosyan i prawosławnych, nadto poważnie „zaokrągliła” przyszłą gubernię. Do obszaru, projektowanego przez rząd, dodała ona mnóstwo nowych miejscowości o ludności prawie wyłącznie polskiej. To „dodatkowe” terytorium liczy prawosławnych (w tem znaczna część mówiących wyłącznie po polsku) 4.082 i katolików — 104.456.

W ten sposób na terytorium, określone przez Dumę, katolików byłoby 467.432, prawosławnych zaś tylko 278.311 (31·32%). Nowa więc gubernia posiadałaby charakter przeważnie polski.

Podkomisya chełmska załatwiła sprawę Chełmszczyzny z nadzwyczajnym, zupełnie nieznanym Dumie, pospiechem. Niektóre posiedzenia przedłużały się bardzo późno w noc, a Eulogiusz zaniedbywał nawet nabożeństwa sobotnie („wsjenoszcznaja“), byle przyspieszyć działalność żarliwców antypolskich. Blok paździenikowców i nacjonalistów działał tak sprawnie, że najwymowniejsze argumenty posłów polskich, oparte na danych historycznych, ludoznawczych, językowych, statystycznych i t. d. odbijały się jak groch od ściany. Pod koniec posłom polskim nawet nie udzielano głosu, byle prędzej zgutować tryumf dzieła rusyfikacji.

Dn. 5-go maja 1911 r. komisya wniosków prawodawczych Dumy skończyła z wielkim pospiechem komedję obrad nad elaboratem podkomisyi. Najrozmaitsze wnioski czarnosecińców, pogarszające projekt rządu, oczywiście, porzuciły. Prawo przemawiania Polaków ograniczono do paru minut, zupełnie nie reagując na ich argumenty.

Plenum Dumy wprowadzie nie działało z tak galopującą szybkością, niemniej jednak zdołało sprawę załatwić przed końcem sesyi, akceptując prawie wszystkie „uzupełnienia“ podkomisyi, w tem najważniejsze — rozszerzenie granic gubernii chełmskiej na obszar najzupełniej polski. Rada państwa zatwierdziła uchwałę Dumy, car dał jej swoje placet i w połowie r. 1912-go nowa gubernia, podporządkowana władzy Petersburga pod względem administracyjnym, Kijowa pod względem sądowym i szkolnym, wreszcie Warszawy pod względem wojskowym, stała się faktem dokonanym.

Tego, na co się nie odważyła Rosya despotyczna, z lekkim sercem dokonała Rosya „konstytucyjna“. W kwietniu 1913 r. skończono wytykanie granic nowej gubernii, a w naj-

bliszej przyszłości poczną funkcjonować na jej terytorium nowe władze. Rozpocznie się tedy nowa era gnębienia wszystkiego co polskie, strasznych prześladowań byłych unitów i „tryumfów“ nacyonalizmu rosyjskiego. Oderwanie Chełmszczyzny, w której skład weszła też — obok wsi rusińskich i rusińsko-polskich — znaczna połać kraju czysto-polskiego pod względem etnograficznym, jest tylko wstępem do dalszego przesunięcia granic, w których obrębie ma być prowadzona polityka bezwzględnej eksterminacji żywiołu polskiego.

Chełmszczyznę nacyonaliści rosyjscy chcą nie tylko zru-syfikować ale przekształcić na podstawę operacyjną w akcji zdobycia Galicyi. W instytucie maryjskim w Chełmie umieszczono sporo dziewcząt z Rusi galicyjskiej, ażeby te, zdobywszy znajomość języka rosyjskiego i przesiąknąwszy „iście rosyjskimi“ zasadami, wróciły do Galicyi w celu objęcia posad agitatorek carosławnych w instytucjach moskalofilskich. W seminarium prawosławnem w Chełmie kształcą się na przyszłych propagatorów prawosławia rosyjskiego synowie galicyjskich popów-moskalofilów.

XIII. Unicestwienie ukazu tolerancyjnego.

Oderwanie Chełmszczyzny preforsowano głównie ze względu na to, aby zapobiedz dalszemu powrotowi byłych unitów na katolicyzm. Zanim jednakże oderwanie Chełmszczyzny stało się faktem dokonanym, administracja Królestwa dbała usilnie o osłabienie skutków ukazu tolerancyjnego z r. 1904-go w drodze zwykłej samowoli.

Ukaz tolerancyjny, pozwalający na przechodzenie byłych unitów i prawosławnych na katolicyzm, z biegiem czasu był

coraz bardziej unicestwiany, albowiem przechodzenie na katolicyzm uwarunkowano rozmaitemi formalnościami, niekiedy wprost niepokonalnymi. Tak np. w połowie r. 1912 został wydany okólnik generał-gubernatora warszawskiego do katolickich władz kościelnych, zawierający takie „wyjaśnienia“, które uniemożliwiały znacznej części konwersów korzystanie z posług duchowieństwa katolickiego. Według tego okólnika „Osoby, pragnące przejść z prawosławia na jedno z obcych chrześcijańskich wyznań, zwracają się z oznajmieniem o tem do miejscowego gubernatora bezpośrednio lub za pośrednictwem powiatowych władz policyjnych. Gubernator po otrzymaniu takiego oznajmienia bezzwłocznie zawiadamia o tem prawosławną władzę duchowną i następnie, nie później niż w ciągu miesięcznego terminu od dnia odebrania oznajmienia, przesyła je do decyzji miejscowej władzy duchownej obcego wyznania, a ta ostatnia o dokonaniem przyjęciu prawosławnego na swe wyznanie zawiadamia gubernatora, który komunikuje to odnośnej władzy duchownej prawosławnej. Bez zachowania wyżej wskazanego porządku prawosławni w dalszym ciągu uważają się za takich w księgach stanu t. j. powinni być uważani za świadomie prawosławnych i obce duchowieństwo za danie ślubów tym osobom podlega odpowiedzialności“...

W praktyce władze rządowe i kościelne prawosławne uprawiają obstrukcyę, nie wysyłając odnośnych zawiadomień, skutkiem czego mnóstwo osób, które przeszły na katolicyzm, de jure pozostają prawosławnymi i ponoszą odpowiedzialność za należenie do kościoła katolickiego nielegalnie. Na bardzo wielką skalę stosuje się taką obstrukcyę w Chełmszczyźnie, gdzie gubernatorowie poprostu nie przyjmują za-

wiadomości o przejściu na katolicyzm, co nacyonałiści rosyjscy śpieszą rozgłosić jako zwrot ludności miejscowej do wierności prawosławiu.

XIV. Sprawa samorządu miejskiego.

Obok oderwania Chełmszczyzny, III-ciej Dumie Królestwo zawdzięcza jeszcze brak samorządu miejskiego.

Jak wiadomo, w Rosyi rdzennej i nawet na niektórych z „kresów“ państwa rosyjskiego od pół wieku istnieje już samorząd miejski. Tylko Królestwo, kraj o olbrzymim procencie ludności miejskiej, o całym szeregu miast kilkudzięsięciotysięcznych, o bez mała półmilionowej Łodzi i prawie milionowej Warszawie — jest pozbawione samorządu miejskiego. Rząd despotyczny oddał miasta polskie na pastwę czynownikwu, które wypełnia sobie kieszenie, uprawiając kradzieże, łapownictwo i wyzysk w takich rozmiarach, jakie nawet w stosunkach rosyjskich są wyjątkowe.

Łłodziejstwa czynowników odbijały się fatalnie nie tylko na ludności miast polskich, ale i na dochodach skarbu państwowego. Takie olbrzymie miasta, jak Warszawa, Łódź i inne ośrodki przemysłu polskiego, pozbawione samorządu, nie mogą się rozwijać normalnie, ich dochody wzrastają zbyt powoli, skutkiem czego rząd traci nie mało.

To też rząd „konstytucyjny“ postanowił zapobiedz temu na przyszłość. W Petersburgu obmyślano takie formy samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego, któreby zapewniły rządowi jaknajwiększe korzyści, nie pozbawiłyby czynownictwa rosyjskiego przywilejów, a jednocześnie spotęgowałyby rusyfikację kraju. „Konstytucyjny“ rząd Stołypina długo opracowywał projekt tego samorządu, zasięgając rady

i pomocy przyjeżdżających do Petersburga biurokratów z nad Wisły. Już wypracowany przerabiano niejednokrotnie, zawsze bowiem wydawało się, że jeszcze za dużo daje ludności polskiej, aż wreszcie otrzymał on formę, która rządowi centralnemu wydawała się dostatecznie antypolską.

I rzeczywiście projekt rządowy nic, zdawałoby się, nie pozostawiał do życzenia ze stanowiska rusyfikatorskiego. Garstki Rosyan, rozsiane po kraju, zostały uprzywilejowane w sposób nadzwyczajny. Stworzono bowiem dla nich specjalną kuręję rosyjską i tam, gdzieby się znalazło dziesięciu wyborców-Rosyan, już mają oni wybrać z pomiędzy siebie radnego, choć reszta wyborców wybierałaby go kilkudziesięciu lub kilku setkami głosów.

Co się tyczy języka w czynnościach biurowych samorządu miejskiego, to już w projekcie rządowym język polski odgrywał rolę kopciuszka. Wszelkie stosunki z instytucjami i osobami urzędowymi miały być załatwiane w języku rosyjskim, a załączniki powinny być tłumaczone na język rosyjski. Na wszelkie zapytania, prośby i żądania w języku rosyjskim, tak na piśmie, jak i ustnie, projekt nakazywał odpowiadać po rosyjsku. W wewnętrznej manipulacji biurowej protokoły, księgi, dokumenty i papiery, na których zasadzie urzędnicy państwowi wykonywują nadzór nad samorządem, język rosyjski miał być równorzędny z polskim. Język polski został łaskawie dopuszczony w stosunkach miast z polskimi instytucjami społecznymi. Pozwolono też odbywać rozprawy w radzie miejskiej i w zarządzie miejskim po polsku.

Projekt rządowy szeroko omawia sprawy, któremi ma się zajmować samorząd ziemski w Królestwie. W pierwo-

tnym projekcie uwzględniono opiekę i udział samorządu w urzeczywistnieniu powszechnego nauczania i jego kierownictwie, organizowanie rad szkolnych, kursów wieczornych i niedzielnych, biblioteki, księgarnie i pomoce naukowe, zakładanie szkół zawodowych dla felczerów, akuszerek, sanitariuszy, masażystów i t. d. W ostatecznie poprawionym projekcie wszystko to poznikalo, pozostał zaś tylko jeden punkt, głoszący, że do samorządu należą „wnioski co do ustroju szkół elementarnych”. Przypomniano sobie widać w Petersburgu, że samorząd w Królestwie nie może organizować innego szkolnictwa, jak polskie, no i odebrano samorządowi u nas to prawo.

Nie należy jednak przypuszczać, że rząd, dając Królestwu samorząd miejski, pozbawiony zupełnie możności służenia interesom narodowym ludności polskiej, obdarza go jednocześnie pewną samodzielnością w innych dziedzinach działalności. Bynajmniej.

Wszystko było w projekcie rządowym tak ułożone, że władze mogły w każdej chwili unicestwić całą działalność rady miejskiej. Gubernator, generał-gubernator i minister spraw wewnętrznych mogą się mieszać do spraw przyszłej, „samorządnej” gospodarki miejskiej, tak samo jak do działalności obecnych magistratów. Gdyby miasto uchyliło się od spełnienia czegoś, co gubernator uważa za obowiązek instytucji samorządu, wówczas tenże gubernator może sam poczynić odnośne zarządzenia na koszt miasta. W razie dalszego opierania się miasta rząd może radę miejską zawiesić aż do czasu upływu pełnomocnictwa jej składu. A gdyby rząd uznał to za stosowne, to może na trzy lata zastąpić samorząd przez zarząd biurokratyczny. W ten sposób rada

miejska, działająca pod grozą represyj, w każdej chwili mogłaby oczekiwać śmierci gwałtownej.

Takim „samorządem“ miejskim chciał rząd „konstytucyjny“ obdarzyć Królestwo Polskie, nie podejrzewając zapewne, że projekt ten zostanie potraktowany jako niesłuchanie... polonofilski przez reprezentantów społeczeństwa rosyjskiego.

Projekt rządowy został oddany pod dyskusję t. zw. „rady do spraw gospodarki lokalnej“ w Petersburgu, przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Rada ta składa się z reprezentantów rządu i z przedstawicieli „społeczeństwa“, mianowanych przez rząd, reprezentantów miast i ziemstw. Z Królestwa powołano obok Rosyan trzech polskich ugodowców (Suligowskiego, Ostrowskiego i Piotrowskiego). Ci Polacy spotkali się z nienawistnem względem polskości stanowiskiem przedstawicieli — nie tyle rządu, co „społeczeństwa“ rosyjskiego. Kiedy bowiem reprezentanci administracyi stali na gruncie projektu rządowego, to przedstawiciele miast i zwłaszcza ziemstw, domagali się zmian projektu rządowego w duchu skrajnie przeciwpolskim i zmiany te poprzepierali.

Potworny był projekt rządowy, ale jeszcze potworniejszym uczynili go nacyonaliści rosyjscy. Nie wystarczyły im ograniczenia, przewidziane w projekcie rządowym, co do ewentualnego protestowania władzy gubernatorskiej przeciw uchwałom rady miejskiej. Uchwalili więc, aby wszystkie instrukcye dla organów wykonawczych samorządu zatwierdzał gubernator, któryby nadto miał posiadać prawo zawieszania uchwał nie tylko z powodu ich nielegalności, lecz gdy — zdaniem jego — nie będą wogóle odpowiadały „za-

daniom państwowym“ lub będą stały „w sprzeczności z interesami mieszkańców“. Odebrali więc radom miejskim nawet tę odrobinę niezależności, jaką posiadają obecne magistraty.

Jednocześnie szlachecko - mieszczańska hakata rosyjska postanowiła pozbawić samorząd Królestwa i tych resztek polskości, jakie mu jeszcze pozostawiał projekt rządowy. Uchwalono więc, że „w biurowości wewnętrznej zarządów miejskich protokoły i dzienniki posiedzeń, księgi, dokumenty oraz inne papiery winny być prowadzone w języku rosyjskim. Dozwala się używania współrzędnie z językiem rosyjskim również i języka polskiego z tem zastrzeżeniem, „aby tekst polski podawany był równorzędnie z tekstem rosyjskim“. Dodano też, że na żądanie radcy Rosyanina przewodniczący powinien mu tłumaczyć na rosyjskie przemówienia i wnioski polskie.

Wszystkie poprawki polskie reprezentanci „społeczeństwa“ rosyjskiego odrzucali większością głosów. Tak „poprawiony“ projekt antypolskiego samorządu miejskiego w Królestwie poszedł do Dumy, która, objawiając pośpiech w sprawie oderwania Chełmszczyzny, potraktowała samorząd miejski w Królestwie jako coś zupełnie nie zasługującego na uwagę. Zaledwie pod sam koniec kadencji III Dumy załatwiono się z tą sprawą — oczywiście w myśl antypolskich tendencji podkomisyi.

Tak spreparowany projekt przeszedł do Rady państwa. Zdawałoby się, że już Duma uczyniła wszystko, aby zeń zrobić dostatecznie ostre narzędzie rusyfikacyi. Tymczasem Rada państwa posunęła się o parę kroków dalej i nie tylko zmodyfikowała go w duchu jeszcze bardziej antydemokra-

tycznym, ale jednocześnie usunęła zeń te nędzne resztki praw języka polskiego, jakie nawet Duma uznała za stosowne pozostawić. Rada państwa mianowicie przyjęła poprawkę, zupełnie zakazującą używania języka polskiego nie tylko w biurowości, ale nawet na posiedzeniach rad miejskich. Po przejściu tej poprawki inicjatorowie jej, nacyonalści rosyjscy — Stisziński i Hurko wpadli w taki zachwyty, że rzucili się sobie wzajemnie w objęcia, wyrażając w ten sposób swą radość z powodu tryumfu nad Polakami.

Charakterystyczne, że w projekcie, zmodyfikowanym przez Radę państwa, usunięto nawet samą nazwę Królestwa Polskiego, zastępując ją wymienieniem nazw wszystkich gubernij, na które projekt się rozpowszechnia. Przeciwno takiemu samorządowi miejskiemu Królestwa głosowali najskrajniejsi ugodowcy, z których składa się reprezentacja polska w tej rosyjskiej „izbie panów“.

Zamiast więc polskiego samorządu, który obiecywał Polakom Stołypin, traktując go jako rekompensatę za oderwanie Chełmszczyzny, Królestwo Polskie otrzymuje jeden z najstraszniejszych ciosów rusyfikatorskich, na jakie zdobyła się dotychczas „konstytucyjna“ Rosya.

XV. Inne antypolskie postanowienia Dumy.

Jednym z najcięższych ciosów, wymierzonych przez Dumę Polakom w Królestwie, było uchwalenie wykupu przez rząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Tendencje do „odpolszczenia“ kolei w Królestwie istniały oddawna, spotęgowały się one jednak za czasów „konstytucyjnych“.

Wyższa komisya kolejowa w Petersburgu zebrała się w r. 1911 do ostatecznego wytypienia polskości w Królestwie. Przedewszystkiem orzekła, że na kolejach Nadwiślańskich żywiół polski jest zanadto (!) licznie reprezentowany. Następnie uchwaliła, że używanie języka polskiego na kolei Warszawsko-wiedeńskiej jest niedopuszczalne. Opinie te zostały przesłane do ministerstwa komunikacyi, które wydało rozporządzenia, przystosowane do życzeń komisyi. Jeszcze poważniejszym krokiem w kierunku rusyfikacyjnym było wniesienie projektu wykupu kolei Warszawsko-wiedeńskiej.

Bodaj żaden z projektów rządowych nie był załatwiony przez III Dumę tak szybko i gładko. Głosowali za nim „ze względów zasadniczych“ nawet ka-deci.

Dnia 14-go stycznia r. 1912-go kolej Warszawsko-wiedeńska stała się faktycznie własnością rządową i odtąd poczynają się rugi Polaków z najrozmaitszych stanowisk, rugi trwające dotychczas. Natomiast przy zwiększaniu personelu na tej kolei Polaków prawie się nie przyjmuje i to nawet na najniższe stanowiska. Ruguje się nie tylko urzędników-Polaków, ale nawet posługaczy, tragarzy i t. d., zastępując ich sprowadzonymi z Cesarstwa Rosyanami, najczęściej protegowanymi „Ochrany“ i policyi.

Ale nie tylko w stosunku do Polaków-kolejarzy III-cia Duma zaznaczyła swe nieprzejednane stanowisko.

Ministerstwo sprawiedliwości przedłożyło wniosek, aby w Królestwie Polskiem urzędnikami w sądownictwie, otrzymującymi przeszło 1000 rubli pensyi, mogły być tylko osoby pochodzenia rosyjskiego. Przeciwno temu wystąpił w imieniu „Koła Polskiego“ członek jego Dymsza, stawiając wnio-

sek, aby „przynależność do narodowości polskiej nie była przeszkodą w przyjmowaniu Polaków na posady sądowe w Królestwie Polskiem“. Wniosek ten jednak upadł dnia 16-go marca 1909 r., obalony głosami czarnosecińców i... socyalnych demokratów¹⁾).

O uczuciach większości dumskiej względem Polaków najlepiej świadczy odezwanie się październikowca von Anrepa, który wśród oklasków prawicy i centrum oświadczył: „Wyrażam radość, że znajdujemy się w takim położeniu, iż głosy przedstawicieli gubernij polskich nie mają u nas wpływu rozstrzygającego“.

Nic więc* dziwnego, że nawet najskrajniejsi ugodowcy polscy stracili wszelką nadzieję na możliwość otrzymania od Dumy bodaj jakichś drobnych, zupełnie nieznaczących koncesyj na korzyść żywiołu polskiego. Rozumieją oni bowiem, że każdy pomysł antypolski zawsze znajdzie wdzięczne echo w Dumie.

Oto np. prasa nacjonalistyczna podniosła projekt pozbawienia Królestwa instytutu agronomicznego w Puławach, radząc przenieść go bądź do wyodrębnionej gubernii chełmskiej, bądź w głąb Rosyi. I Duma skwapliwie skorzystała z tego projektu. Komisya budżetowa IV-tej Dumy wyraziła życzenie, aby główny zarząd rolnictwa rozważył sprawę przeniesienia instytutu puławskiego do Rosyi środkowej.

1) Przeciwno temu stanowisku rosyjskiej frakcyi S. D. wystąpili z energicznym protestem w postaci specjalnego listu otwartego polscy posłowie socyalno-demokratyczni parlamentu wiedeńskiego.

XVI. Krępowanie objawów życia polskiego przez administrację.

Jakkolwiek środek ciężkości polityki antypolskiej przeniósł się stopniowo do Dumy, to jednak i administracja miejscowa w Królestwie nie zaniedbuje niczego, aby na każdym kroku zaciskać żelazną obręcz ucisku, gniotącego Polaków.

Prześladowanie prasy polskiej dochodzi do granic ostatecznych. Jakkolwiek i w innych częściach państwa rosyjskiego życie prasy nie jest słodkie, jednakże kary, sypiące się na prasę polską, są bez porównania liczniejsze i wyższe, aniżeli jej stosunek liczbowy do ilości pism, wychodzących w granicach caratu. I prześladowaniom administracyi ulegają zarówno pisma robotnicze, jak i przeznaczone dla dzieci, klerykalne i konserwatywne, jak i demokratyczne i postępowe. Doprowadziło to w końcu do takiego wyjąłowania prasy warszawskiej, że przypomina ona zupełnie dzienniki, wychodzące za czasów „przedkonstytucyjnych“.

Zakres tematów, o których wolno pisać prasie warszawskiej, zwęża się ustawicznie. W r. 1910-ym zakazano jej wszelkich wzmianek o rewizjach i aresztowaniach charakteru politycznego. W r. 1913-ym zakazano artykułów i wzmianek o powstaniu 1863 r., nie wyłączając wiadomości o uroczystościach jubileuszowych w Poznańskim i w Galicyi. W nekrologach osób, które brały udział w powstaniu, to ostatnie figuruje pod pseudonimem „wypadków“ *tout court...*

Zakazom ulegają najskromniejsze przejawy uczuć ogółu polskiego.

Dnia 10-go października 1908 r. Skałkon nagle zakazuje obchodu jubileuszu działalności pisarskiej Aleksandra Świętowskiego, pomimo, że uprzednio zatwierdził był cały program uroczystości. W roku następnym administracja Królestwa zakazała wszelkich obchodów, nawet najskromniejszych, z okazji setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Gorliwość swoją posunęła ona tak daleko, że skazała na grzywnę te pisma warszawskie, które wzywały do możliwie liczного udziału w zjeździe historyczno-literackim im. Jul. Słowackiego — w zjeździe, który miał się odbyć... we Lwowie.

Zjazdy wszelkiego rodzaju, nawet czysto naukowe, ulegają ostracyzmowi.

W Warszawie zakazuje się np. zjazdu chirurgów dla tego tylko, że to zjazd polski.

XVII. Urzędowa „etnografia“.

Administracja rosyjska spełnia pewną funkcję, gdzieindziej wchodzącą w zakres kompetencji ciał naukowych — akademij umiejętności, towarzystw etnograficznych i t. p. Mianowicie gubernatorowie i niżsi przedstawiciele administracji gubernialnej mają obowiązek pełnienia obowiązków... etnografów. Oczywiście etnografów *sui generis*, służących państwowości i panującej narodowości rosyjskiej.

„Etnografia“, którą reprezentują administratorowie rosyjscy, uprawiana jest głównie tam, gdzie chodzi o wykazanie obecności wielkich mas rosyjskich dla zadokumentowania rosyjskości pewnych gubernij czy powiatów, a gdzie w rze-

czywistości Rosyan, jako żywiołu rdzennego, wcale niema. Do tych części państwa rosyjskiego należą gubernie Litwy i Białej Rusi, Inflanty Polskie, Wołyń, Podole i Kijowszczyzna, wreszcie wschodnie powiaty gubernii suwalskiej, siedleckiej i lubelskiej Królestwa Polskiego.

Na tym olbrzymim obszarze kraju, wchodzącego niegdyś w skład Rzeczypospolitej polskiej, rdzennej ludności rosyjskiej niema. Reprezentują ją rodziny urzędnicze, po części wojsko, wreszcie te kolonie sekciarzy wielkoruskich, które powstały jeszcze za czasów Rzeczypospolitej, kiedy to straszne prześladowania religijne w państwie moskiewskim zmuszały chłopów rosyjskich, staroobrzędowców, szukać schronienia w tolerancyjnej Polsce. Obok tych dawnych kolonij powstały w ciągu ostatnich lat 50-ciu nowe (głównie na Żmudzi i na Białej Rusi) jako rezultat polityki rusyfikatorskiej rządu. Wszystkie one jednak stanowią wobec ogółu mieszkańców kraju znikomo drobną mniejszość i w żaden sposób nie mogą go pozbawić jego nierosyjskiej fizyognomii.

Otóż z tem radzi sobie „etnografia“ urzędowa w ten sposób, że uznaje całą ludność białoruską i ukraińską za rosyjską, pomimo, że stoi to w najzupełniejszej sprzeczności tak z etnografią prawdziwą, jak z historią, jakoteż ze świadomością samych mieszkańców kraju. Przekonanie, że tak Białorusini, jak Ukraińcy (jak zresztą i Rusini galicyjscy, bukowskińscy i węgierscy) są „Rosyanami“ i nie mogą rozwijać swojej odrębności, jest nie tylko dogmatem „etnografii“ i praktyki politycznej rządu, ale zakorzenionym poglądem znacznej części społeczeństwa rosyjskiego. Jedność narodowa całej wschodniej Słowiańszczyzny jest hasłem bojowym nacyonalizmu rosyjskiego, co ułatwia wszelkie za-

biegi rusyfikatorskie rządu na Białej Rusi i Ukrainie oraz wzmacnia jego dążności do zagarnięcia Galicyi i Rusi Węgierskiej.

Oczywiście, fikcja tożsamości Białorusinów i Ukraińców z Rosyanami może być utrzymana tylko zapomocą szeregu zarządzeń represyjnych, rozpowszechniających się na całokształt życia miejscowego Białej Rusi, Ukrainy, Podlasia i Chełmszczyzny.

Uznawszy Białorusinów i Ukraińców za Rosyan, rząd rosyjski i nacjonalizm wielkoruski narzucają im język rosyjski w cerkwi, szkole, sądzie, administracyi i t. d., a kraj, przez nich zamieszkany, uważają za „rdzennie rosyjski“. Ponieważ zaś w kraju tym obok Białorusinów i Ukraińców, a po części Litwinów mieszka bardzo dużo Polaków, przeto rząd i nacjonalizm rosyjski prowadzą tu walkę eks-terminacyjną z polskością. I walka ta wysuwa się na plan pierwszy, rzucając cień na całe życie północnych i wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Walka z polskością dlatego jest tu głównym żywiołem polityki rządu i nacjonalizmu rosyjskiego, że polskość odgrywa olbrzymią rolę, gdy ruchy narodowe białoruski i ukraiński a nawet litewski są bardzo słabe i, politycznie, pozbawione szerszych aspiracyj. Wszystkie te ruchy opierają się na ludzie i reprezentowane są przez szczupłe garstki inteligencji, usiłujące dopiero wytworzyć — w warunkach jak najbardziej niekorzystnych — rodzimą kulturę narodową. Tymczasem Polacy stanowią wielką siłę historyczną i kulturalną, rozporządzając znacznymi zasobami ekonomicznymi. Bardzo znaczna część, w niektórych guberniach większość, wielkiej własności ziemskiej na Litwie, Białej Rusi i Ukrai-

nie prawobrzeżnej należy dotychczas do Polaków, pomimo konfiskat dóbr polskich, zakazu kupowania ziemi przez Polaków i działalności antypolskiej Banku Włościańskiego. Wśród dzierżawców dóbr niepolskich przeważają Polacy. Po całym kraju rozsypana jest drobna własność polska w postaci zaścianków szlacheckich, a w części gubernii grodzieńskiej oraz dokoła największych ośrodków miejskich Litwy, w postaci wsi chłopskich. Większość ludności chrześcijańskiej Wilna, Mińska, Kowna, Białegostoku i t. d. stanowią Polacy — mieszczaństwo, drobnomieszczaństwo, inteligencja, robotnicy. Polskie tradycje historyczne są tu bardzo silne, a prądy polityczne, powstające w Królestwie Polskiem, znajdują tu bardzo żywy oddźwięk. Nadto, katolicka część Białorusinów ulega wpływom kultury polskiej, polszczy się, tak samo jak i część Litwinów, co wzmacnia żywioł polski, pomimo sypiących się nań represyj.

Rządowa „etnografia“ ogłasza kraj ten za rosyjski, gdy tymczasem rzeczywistość mówi zupełnie co innego. I oto usiłowania rządu zmierzają do przystosowania rzeczywistości do danych oficjalnej „etnografii“, do narzucenia mu charakteru „rosyjskiego“.

XVIII. Prześladowanie polskości na Litwie i Rusi.

W czasach „przedkonstytucyjnych“ czyniono to w ten sposób, że nie dopuszczano do wydawania pism peryodycznych i książek białoruskich, litewskich i polskich, do istnienia teatru nierosyjskiego, do wywieszania szyldów nierosyjskich, do kupowania ziemi przez Polaków, Litwinów i wogóle nieprawosławnych, do przechodzenia prawosławnych na inne wyznania, do zajmowania przez ludzi miejscowych po-

sad i urzędów i t. d. i t. d. Wojna z Japonią i ruch rewolucyjny zniosły znaczną część tych zakazów, ale rozwój „konstytucyj” i nacjonalizmu rosyjskiego zdążył ku temu, aby je w tej czy innej formie wznowić, potęgując nowymi zakazami, nowymi ograniczeniami.

„Etnografia” administracyjna stara się zmniejszyć liczbę Polaków przez wliczanie ich do Rosyan (względnie Białorusinów) albo Litwinów. Podczas gromadzenia materiału statystycznego z powodu opracowywania projektu samorządu ziemskiego, przy tworzeniu kurjów wyborczych do Dumy i t. d. mnóstwo Polaków zapisywano jako „Litwinów” lub „Białorusinów”. W gubernii witebskiej zaliczono w poczet „Rosyan” nawet księży katolickich, ale kiedy ci zechcieli skorzystać ze swojej „rosyjskości”, aby głosować w kurji rosyjskiej, odprowadzono ich z kwitkiem. Tak samo, kiedy niektórzy z Polaków, figurujący w spisach urzędowych jako „Rosyanie” próbowali starać się o posady, niedostępne dla Polaków, lub czynić zabiegi w kierunku nabycia kawałka ziemi nie od Polaka, natychmiast stwierdzano, że są Polakami.

Ukaz carski z dn. 14-go maja 1905 r. rozkazał przywrócić wybory szlacheckie w dziewięciu guberniach Litwy i Rusi i polecił ministrowi spraw wewnętrznych, by możliwie jak najrychlej przedstawił Radzie państwa wnioski w sprawie utworzenia zgromadzeń szlacheckich. Jednakże sprawa ta nigdy załatwiona nie została, ponieważ obawiano się, że marszałkami szlachty z wyborów będą Polacy. Wskutek tego i w dobie „konstytucyjnej” urzędy marszałków szlachty są na Litwie i Rusi obsadzane z nominacji.

W r. 1905-ym język polski, uznawany dotychczas za nie-

istniejący na Litwie, Białej Rusi i Ukrainie Prawobrzeżnej, począł odzyskiwać pewne prawa. Dnia 14 (27) maja 1905 r. zniesione zostały na Litwie i Rusi ograniczenia językowe, prócz tych, „których zastosowanie pozwolone byłoby w drodze prawodawczej“. Odnośny ukaz carski miał wejść w życie w ciągu półroka od daty ogłoszenia, wobec czego w dniu 14 (27) listopada 1905 r. wszelkie okólniki i rozporządzenia administracyjne Murawiewa i jego następców automatycznie traciły swą moc obowiązującą. W ten sposób era despotycznego ucisku narodowościowego zakończyła się. Rozpoczęła się zaś era „konstytucyjnego“ ucisku narodowościowego, rusyfikacji „konstytucyjnej“.

Pierwszym objawem poważniejszej rusyfikacji „konstytucyjnej“ było postanowienie Rady państwa i komitetu ministrów z końca kwietnia 1906 r. Mocą tego postanowienia w ośmiu guberniach Litwy i Rusi na zebraniach oraz w biurowości towarzystw winien być używany język rosyjski. W ten sposób Polakom zupełnie uniemożliwiono odbywanie zebrań publicznych. Z pod tego rygoru wyłączono jedynie gubernię kowieńską — najprawdopodobniej ze względu na jej większość litewską i zupełną beznadziejność tam rusyfikacji z powodu braku (poza kolonistami) masy ludowej, dającej się ogłosić za rosyjską.

Jednocześnie ze zmniejszeniem do jednej trzeciej mandatów polskich z Królestwa we wszystkich guberniach Litwy i Rusi został zaprowadzony system kuryalny w celu uniemożliwienia wyboru Polaków. W rezultacie do trzeciej Dumy z gubernij witebskiej, mohylewskiej, mińskiej, wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej nie wszedł ani jeden Polak.

Polaków ruguje się tu bezlitośnie nawet z najniżej płą-

tnych posad rządowych. Tak np. w okręgu sądowym wileńskim posady sekretarzów sędziów pokoju zajmowali dotychczas prawie wyłącznie Polacy, gdyż są to posady nieetatowe i mało płatne. Ponieważ w r. 1913-ym przewiduje się wprowadzenie reformy sądu miejscowego, przeto posady owe mają być zaliczone do etatowych, przyczem pensye sekretarzów sędziów zostaną znacznie podniesione. Wobec tego z ministerstwa sprawiedliwości nadszedł rozkaz, aby Polaków na te posady w przyszłości wcale nie przyjmować, obecnie zaś pracujących usuwać przy każdej sposobności.

W r. 1912-ym z rozporządzenia głównego zarządu mierzniczego rozkazano wszystkim geometrom-Polakom w gubernii wołyńskiej podać się niezwłocznie do dymisji. Jednocześnie w ziemstwie berdyczowskiem wydano wszystkich agronomów-Polaków. Ponieważ zaś na razie fachowców-Rosyan nie było, ludność włościańska została zupełnie pozbawiona pomocy agronomicznej.

Podprokuratora w sądzie okręgowym Polaka przenosi się z Kamieńca Podolskiego do Wołogdy jedynie za to, że sprowadził na koszt własny księdza katolickiego, aby móż przysięgać po polsku, będąc wezwanym na świadka.

XIX. Prześladowanie nauczania polskiego.

W dobie zaprowadzania „konstytucyi“ społeczeństwo polskie na Litwie, Białej Rusi i po części na Ukrainie prawobrzeżnej pozakładało mnóstwo szkół prywatnych dla ludności miejscowej. Nie były to wyłącznie szkoły polskie, ale częściowo białoruskie i litewskie. Wszystkie one zostały zamknięte przez administracyę, i obecnie szkoły polskie

poza Królestwem oraz w Chełmszczyźnie mogą być prowadzone tylko tajnie, jak za czasów „przedkonstytucyjnych“.

Kary za „tajne nauczanie“ sypią się też jak z rogu obfitości. Niema bowiem tygodnia, aby gdzieś na przestrzeni ziem zabranych nie wykryto „zbrodniarzy“, udzielających dzieciom nauki czytania. W takich wypadkach nauczyciela skazuje się administracyjnie na 300 rubli kary lub 3 miesiące aresztu, osoby, udzielające mieszkań na naukę, na 100 rubli kary lub 1 miesiąc aresztu, rodziców dzieci uczących się na 25 rubli kary lub dwa tygodnie aresztu.

Pisma rosyjskie, wydawane przez organizacje prawicowe, uprawiają systematycznie denuncyację, pomagając policji w tropieniu tak zbrodniczej działalności, jak uczenie dzieci polskich czytania. Zwykle prasa czarnosecinna wskazuje z imienia i nazwiska osoby, prowadzące ochronki polskie lub szkoły elementarne, poczem wkracza policja i nakłada kary administracyjne.

Te kary za „tajne nauczanie“, spadające całym swym ciężarem na ludność ubogą, głównie wiejską, stanowią rubrykę stałą na łamach pism polskich. Litwa, Białoruś, Ukraina prawobrzeżna, wreszcie Chełmszczyzna z przyległościami — oto olbrzymi teren, na którym działają barbarzyńskie represye za „tajne nauczanie“.

Ukaz carski z dn. 12 grudnia 1904 r. pozwolił na lekcye języka polskiego w szkołach średnich i elementarnych miejskich (po wsiach „etnografia“ rządowa nie uznaje istnienia Polaków) jako przedmiotu nieobowiązkowego, poza normalnemi godzinami nauki za specjalną opłatą. Jednakże korzystanie z tego prawa jest niezmiernie trudne i coraz bardziej utrudniane. W tych szkołach wileńskich, gdzie język

polski został wprowadzony zaraz po ukazie z 12-go grudnia 1904 roku, robi się wszystko, aby uczniów do tej nauki zniechęcić, między innymi wyznaczając za nią nieproporcjonalnie wysoką opłatę. Przy zmianie nauczyciela lub nauczycielki kasuje się wykłady języka polskiego i nie wznawia się ich już wcale, pomimo domagań się rodziców. Zastawienie nowego nauczyciela odwleka się całymi półroczami pod najdziwniejszymi pozorami. W szkołach nowo utworzonych języka polskiego doprosić się nie można.

XX. Walka z oświatą polską.

Dn. 15 (28) lutego 1908 r. została zamknięta „Oświata” wileńska, największe, a zarazem najlepiej rozwijające się stowarzyszenie oświatowe na Litwie. „Oświata” wileńska do chwili zamknięcia posiadała w Wilnie czytelnię ludową i księgarnię, organizowała odczyty popularne tak na mieście, jak i na prowincyi, utrzymywała kilka ochronek w Wilnie i utworzyła koła miejscowe w Ejszyszkach, Głębokiem, Parafianowie, Żołudku, Kościeniewiczach, Żoślach, Koszedarach, Smorgoniach, Dziśnie, Olkienikach, Kiernowie, Lidzie i Holszanach. Koła te zakładały ochronki i czytelnie, organizowały odczyty i t. d. Zarząd główny „Oświaty” wileńskiej przystąpił do zorganizowania koła dla nauki alfabetów i do uporządkowania wykładu języka polskiego w szkołach — w miejskich zorganizował komitet rodzicielski, który po mozolnych staraniach otrzymał pozwolenie na wykłady języka polskiego, w średnich płacił za uczniów niezamożnych. Specjalna komisya w zarządzie opracowała typ elementarnej szkoły, zastosowany do wymagań miejscowych. Wszystko to zostało zniszczone.

W r. 1909 zamknięto „Oświatę“ mińską, która powstała była w końcu r. 1906, i nieświeską. Poprzedzało je zamknięcie „Oświaty“ kijowskiej, umotywowane przez senat dokumentem bardzo znamionnym, na którym opierały się późniejsze zarządzenia „konstytucyjnej“ administracji, skoro chodziło o niezatwierdzenie jakiegoś stowarzyszenia polskiego (albo ukraińskiego) w kraju, uznanym przez urzędową „etnografię“ za rosyjski.

Oto motywy „konstytucyjnej“ akcji rusyfikatorskiej. Senat rządzący uznaje, że „jak to wynika z ustawy towarzystwa, to ostatnie, mając na celu podniesienie poziomu umysłowego i moralnego wszystkich warstw ludności polskiej przez szerzenie oświaty w języku polskim, posiada w programie swej działalności prawo otwierania szkół, ochron, księgarń i czytelni, urządzania wieczorów literackich, koncertów, ogłaszania konkursów na najlepsze utwory literackie, nabywania nieruchomości, otwierania oddziałów towarzystw i t. p. Posiadając tak szerokie granice działalności, towarzystwo to, naturalnie, nie poprzestaje na prowadzeniu jej w miastach, lecz rozciąga takową i na wieś, gdzie rozwój podobnych szkół może być szczególnie szkodliwym, gdyż program nauczania w nich, wobec pewnej autonomii tych szkół, nie będzie podlegał żadnemu dozorowi, kontyngent wykładowców będzie bardziej niż wątpliwy, a w systemie wykładania bezwarunkowo będą przeprowadzane tendencyjne poglądy, wyznawane przez osoby, które stoją na czele towarzystwa.

„Za główny teren tego rodzaju działalności towarzystwo obrało sobie gubernię kijowską, której ludność prawie wszędzie jest w przeważającej większości nie polską, lecz rosyj-

ską (!) i prawosławną, gdzie narodowość polska skoncentrowana jest jedynie w niektórych miastach i majątkach ziemskich i gdzie termin „Polacy“ jest nie tyle terminem etnograficznym ile politycznym. Stąd jasno wynika, że nowozałożone towarzystwo, pomimo zastrzeżenia, iż няма żadnych celów politycznych, wskutek samych warunków, a nawet pomimowoli swych założycieli, musi wejść na śliską drogę ciasnej, nacjonalistyczno-politycznej działalności. Dlatego też zaregistrowanie towarzystwa jest równoznaczne z zachęcaniem do działalności polskich narodowych partyj, które dla osiągnięcia swego ostatecznego celu, wciągawszy do swego środowiska przeważającą liczebnie ludność rosyjską (!), nie gardziłyby środkami i nie oszczędzałyby jej interesów.

„Mając na względzie wyżej przytoczone okoliczności oraz biorąc pod uwagę zadanie rosyjskiej polityki państwowej w kraju południowo-zachodnim, którem jest: wytworzenie jedności narodowo-politycznej w tym celu, aby żywioł polski został zaasymilowany przez rosyjską narodowość, zaludniającą kraj wzmiankowany, nie można nie przyznać, że cele towarzystwa „Oświata“, skierowane ku spotęgowaniu i wzmocnieniu polskich idei narodowych i zjednoczeniu Polaków, stoją w sprzeczności z wyżej wspomnianymi, podstawowymi zadaniami polityki państwowej w kraju“.

Wobec tego wszystkiego senat uchylił registrację „Oświaty“ kijowskiej, co pociągnęło za sobą zamknięcie szeregu stowarzyszeń oświatowych polskich na Litwie. Wyżej przytoczone „motywy“ senatu są z tego powodu ważne, że po raz pierwszy z zupełnym cynizmem stawiają zasadę „asymilacyi żywiołu polskiego przez narodowość rosyjską“, czego wypierano się niejednokrotnie za czasów despotyzmu.

Senat Rosyi „konstytucyjnej“ zrzuca maskę i głosi otwarcie zagładę żywiołowi polskiemu — na razie poza Królestwem Polskiem, na Litwie i Rusi...

Charakterystyczne, że orzeczenie senatu było odpowiedzią na skargę, jaką wniósł zarząd „Oświaty“ z powodu ustawicznego jej szykanowania przez organa administracyi miejscowej.

XXI. Walka z polskim wykładem religii.

Ukaz carski z dn. 30-go kwietnia 1905 r. nakazał wykładanie religii katolickiej, jak i innych obcych, w języku rodowitym uczniów. Z tego skorzystali Polacy na Litwie i Rusi, tembardziej, że rozporządzenie ministerstwa oświaty z dn. 6-go marca 1906 r. pozostawiło sprawę określenia „języka rodowitego“ rodzicom lub opiekunom uczniów. Na podstawie ukazu tolerancyjnego wprowadzono w wileńskim okręgu naukowym wykład religii katolickiej w językach polskim i litewskim.

Jednakże przeciwko temu, głównie zaś przeciwko wykładowi w języku polskim, poczęli występować miejscowi „działacze“ rosyjscy, tak świeccy jak i duchowni. Dowodzili oni, że rodzice i opiekunowie z warstw ludowych nie zdają sobie sprawy z tego, jaki jest ich język rodowity, skutkiem czego należy powierzyć określenie języka wykładu religii komu innemu: policyi lub kierownikom szkół. W tym duchu zapadały uchwały rozmaitych konferencyj i zjazdów, w tym kierunku działały specjalne delegacye, wysyłane do ministerstwa, żądania te znalazły głośny oddźwięk w Dumie. W ciągu sześciu lat agitowano za zmianą orzeczenia ministerstwa z r. 1906-go, przyczem w paru miejscowo-

ściach rosyjska władza szkolna wprowadzała na własną rękę wykład religii katolickiej dla ogółu uczniów w języku rosyjskim. Doprowadzało to do protestów, starć i represyj, spadających na opornych uczniów.

Pierwszem zwycięstwem nacjonalizmu rosyjskiego była uchwała III-ciej Dumy, powzięta na wniosek biskupa chełmskiego, Eulogiusza, aby przy wykładzie religii katolickiej za język ojczysty „Białorusinów i Ukraińców katolików“ uważać język... rosyjski i w tym języku prowadzić wykład. Niebawem zrozumiano jednakże, że wobec bezwzględnego przywiązania katolików pochodzenia ukraińskiego i zwłaszcza białoruskiego, do języka polskiego, jako czegoś w mniemaniu ich nieodłącznego od katolicyzmu, Białorusini i Ukraińcy dla uratowania wykładu polskiego będą się stale przyznawali do narodowości polskiej. I oto ministerstwo oświaty przychodzi do przekonania, że punkt 2-gi przepisów z dn. 6-go marca 1906 r. należy zmienić w następujący sposób.

Narodowość ucznia-katolika mają na przyszłość stwierdzać zarządzający szkołami naczelnicy w drodze zwracania się z zapytaniem do rodziców i sprawdzania ich zeznań w rozmowie osobistej. Jako wyższa instancja w tej kwestyi decydować mają inspektorowie i dyrektorowie szkół ludowych oraz kurator okręgu naukowego. W razie gdy nauczyciel religii nie zna języka ojczystego uczniów, wykład ma być prowadzony w języku rosyjskim. Dozór nad wykonaniem tego rozporządzenia poruczono kuratorom okręgów naukowych.

To postanowienie ministerstwa z marca 1913 r., nadające władzy szkolnej prawo rozstrzygania, kto należy do

jakiej narodowości, stało się nowem źródłem nadużyć i ucisku. Niema co nawet mówić o ludności wiejskiej, której „etnografowie” szkolni systematycznie odmawiają prawa uczenia się religii po polsku jako „białoruskiej” lub w ostateczności litewskiej, choć domaga się ona stanowczo wykładu polskiego. Ale i po miastach, względem dzieci inteligencji polskiej, stosowane są takie kryteria „etnograficzne”, które prowadzą do narzucenia wykładu rosyjskiego.

Prefekci szkół niższych w Mińsku i w powiatach gubernii Mińskiej otrzymali polecenie, aby przy wykładzie religii używali języka rosyjskiego jako „ojczystego” języka uczniów, których ryczałtowo zaliczono do narodowości białoruskiej, zupełnie nie pytając, do jakiej narodowości należą i jakiego wykładu domagają się. Ksiądz, wykładający religię w szkole realnej w Mińsku, otrzymał zawiadomienie, że wśród 60-ciu katolików jest 5-ciu „Rosyan” i 1 „Litwin”. Ponieważ ten ostatni ani słowa nie rozumie po litewsku, przeto polecono go przyłączyć do grupy, otrzymującej naukę religii po rosyjsku. Ciekawe, że rodzony brat jednego z owych „Rosyan” uznany został w innej klasie za Polaka.

Księży, którzyby się nie zgodzili na orzeczenia „etnograficzne” władzy szkolnej, zawiadamia się, że „stosownie do polecenia zarządu okręgu z dn. 12-go lutego 1913 r.” zostanie im wstrzymana wypłata pensyi. Natomiast „jeśli ksiądz zacznie wykladać wymienionym uczniom po rosyjsku, to otrzyma wynagrodzenie dodatkowe, w stosunku półgodzinnym za te lekcye”. A więc zastosowano jednocześnie i groźbę i obietnicę specjalnej nagrody, byle pozyskać

księży dla rusyfikatorskich zabiegów „etnograficznych“ władzy szkolnej.

Na tle stosowania wzmiankowanego kryterium „etnograficznego“ rozpoczęła się w szkołach Litwy i Białorusi walka z uczniami, ogłoszonymi za „Białorusinów“ lub „Litwinów“, z ich rodzicami, z księżmi i w rezultacie na żywioł polski spadły nowe prześladowania.

XXII. Walka z językiem polskim w kościele i życiu publicznem.

Dążność do narzucenia języka rosyjskiego w życiu kościoła katolickiego na Litwie — dążność wybitnie antypolska, gdyż chodzi tu o zastąpienie języka polskiego rosyjskim — odżyła w całej sile.

W r. 1911 ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wszystkim zwierzchnikom dyecezyj rzymsko-katolickich wydanie okólnika, nakazującego w 50-tą rocznicę uwolnienia włościan z poddaństwa wygłoszenie stosownej nauki we wszystkich kościołach. Na skutek tego administrator dyecezyi wileńskiej, ks. Michalkiewicz, wydał rozporządzenie, ażeby w podległych mu parafiach wygłoszono kazania okolicznościowe w językach polskim i litewskim, a więc w tych językach, w jakich wygłaszane są w dyecezyi wileńskiej kazania. Do dyecezyi tej wchodzi i gubernia grodzieńska, w której ludność katolicka składa się z Polaków, małej garsteczki Litwinów i Białorusinów, ciążących do polskości. Otóż wygłoszenie w gubernii grodzieńskiej wyżej wzmiankowanej okolicznościowej nauki polskiej zostało uznane za „obrażające dla narodowości rosyjskiej podeptanie praw jej języka, który ponadto jest państwowym“ i za „dążenie do

współdziałania z wynaradawianiem narodu rosyjskiego i rdzennie rosyjskiej miejscowości". Na podstawie tego minister zażądał od ks. Michalkiewicza wyjaśnień, zawezwawszy go do Petersburga. I tylko zasłonięcie się powagą Rzymu uratowało administratora dyecezyi wileńskiej od utraty stanowiska i od zesłania.

Jednakże usiłowania zastąpienia języka polskiego przez rosyjski w kościołach Białej Rusi ponawiają się w dalszym ciągu.

W początkach r. 1913 nowomianowany gubernator miński, Giers, rozpoczął walkę ze wszystkimi zewnętrznymi objawami polskości w Mińsku. Z jego inicjatywy mińska władza administracyjna postanowiła usunąć wszystkie napisy polskie, istniejące w tem mieście na mocy ukazu carskiego z 25-go grudnia 1904 r. i zatwierdzonej 14-go maja 1905 r. opinii komitetu ministrów. Policja mińska odwiedziła w lutym r. 1913 wszystkie restauracje, cukiernie i inne zakłady handlowe, żądając od ich właścicieli piśmiennego zobowiązania, że pod groźbą 300-rublowej kary zdejmą zamieszczane równolegle z rosyjskimi szyldy polskie i usuną wszystkie polskie tłómaczenia rosyjskich napisów na pudełkach, torebkach, serwetkach, spisach potraw i t. d. Niektórym pozwolono używać pudełek z polskimi napisami jedynie do Wielkiej Nocy, innym nakazano niezwłocznie przystąpić do usunięcia wszystkich napisów polskich. Zakazano podawania tytułu polskiego sztuk, wystawianych przez teatr polski. Klubowi polskiemu „Ognisko“ nie pozwolono wydrukować polskiego „menu“, nie zgodzono się nawet na tekst francuski. W restauracjach i jadłodajniach policja oświadczyła zresztą, że wolno używać języków francuskiego, niemie-

ckiego, a nawet angielskiego, byle nie polskiego. Ciekawe, że policyja, rozumiejąc dobrze, iż postępuje bezprawnie, nigdzie nie chce dawać żadnych rozporządzeń na piśmie.

XXIII. Antypolski samorząd ziemski.

Kierunek antypolski posiadają wszelkie reformy, projektowane i przeprowadzane na Litwie i Rusi przez „konstytucyjny” rząd rosyjski. Dotyczy to przede wszystkim samorządu ziemskiego.

Projekt ziemstw dla dziewięciu gubernij Litwy, Białej Rusi i Ukrainy prawobrzeżnej, opracowany przez Stołypina, został wniesiony 22-go listopada (s. s.) 1906 r. do rady ministrów. Zawierał on liczne zastrzeżenia i wyjątki, specjalnie przeciwko Polakom skierowane. Wobec naturalnej przewagi Polaków wśród wyborców ziemskich w kuryi szlacheckiej oraz absenteizmu zupełnie obcych krajowi pomieszczyków rosyjskich ilość radnych z kuryi szlacheckiej została zmniejszona (w porównaniu z liczbą ich w guberniach rosyjskich), nadto dla sześciu gubernij litewsko-białoruskich określono zgóry minimum radnych Rosyan. Stanowiska kierowników odrębnych gałęzi gospodarki ziemskiej i kierowników odrębnych wydziałów biurowości w zarządach miejskich przeznaczono wyłącznie dla Rosyan. Na stanowiskach zaś podrzędnych miała się znajdować przynajmniej połowa Rosyan. W projekcie wyraźnie zaznaczono, że urzędowanie i obrady w ziemstwach mają się odbywać po rosyjsku.

Jaskrawie antypolski charakter projektu był tak widoczny, że ziemianie polscy złożyli Stołypinowi memoryał,

prosząc go raczej o zaniechanie całej reformy. Stołypin zgodził się na to.

W r. 1909 dla rozpatrzenia nowego projektu ziemstw została zwołana specjalna „Rada do spraw gospodarki miejscowej“ z udziałem przedstawicieli miejscowej własności ziemskiej, oczywiście Rosyan. Do tego grona dopuszczono zaledwie 9 Polaków, których rola sprowadziła się do złożenia *votum seperatum* i do stwierdzenia, że wolą oni dotychczasowe, czysto biurokratyczne pseudoziemstwa, od nowych, „konstytucyjnych“, zawierających takie ograniczenia dla Polaków, że wprost niepodobieństwem jest dla nich wszelka pozytywna praca w przyszłych ziemstwach.

Naturalnie nie powstrzymało to sfer rządowo-nacjonalistycznych od dalszej pracy nad stworzeniem takiego ziemstwa, któreby mogło oddawać usługi państwu i systemowi rusyfikatorskiemu, posiadając jednocześnie charakter wybitnie antypolski. W końcu zrezygnowano zupełnie z wprowadzenia ziemstw w guberniach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej. Jakkolwiek bowiem według rządowej „etnografii“ druga z tych gubernij jest „prawie zupełnie rosyjska“, trzecia zaś, „najzupełniej rosyjska“, to jednak pokazało się, że żywioł rosyjski w tych „rosyjskich“ guberniach do takiego stopnia jest słaby, że niepodobna nim obsadzić „wszystkich stanowisk odpowiedzialnych“. Faktycznie ziemstwa w trzech tych guberniach musiałyby otrzymać charakter polski, co uznano za niedopuszczalne.

Duma uchwaliła ziemstwa dla sześciu gubernij białorusko-ukraińskich, ale Rada Państwa je odrzuciła. Wówczas car zawiesił na trzy dni funkcjonowanie „parlamentu“ rosyjskiego (od 25-go do 28-go marca 1911 r.), poczem na

zasadzie artykułu 87 „praw zasadniczych“ rozkazał wprowadzić owe odrzucone przez Radę Państwa ziemstwa antypolskie.

XXIV. Apetyt na Galicyę.

Tryumfujący nacyonalizm rosyjski popycha rząd carski do prowadzenia polityki „skupiania ziem rosyjskich“, nie należących jeszcze do Rosyi. Ma się tu na myśli przede wszystkim Galicyę (następnie zaś i Ruś Węgierską).

Marzenia o podboju Galicyi i w czasach „przedkonstytucyjnych“ nie były obce nacyonalistom rosyjskim. Ale były to rzeczywiście marzenia, których utopijność jasno przedstawiała się najzagorzalszym słowianofilom rosyjskim. Dopiero po porażce Rosyi w wojnie z Japonią, kiedy dalsza ekspansya caratu w kierunku wschodnim została uniemożliwiona i kiedy zaborczość rosyjska znowu zwraca się ku Słowiańszczyźnie, apetyty na Galicyę poczynają nabierać pewnych cech realnych.

Na gruncie stołypinowskiego „neoslawizmu“ wykluwają się próby praktycznego zajęcia się przygotowaniem gruntu do przyszłej aneksyi „ujarzmionej Rusi“. Hr. Bobryński, powracając ze zjazdu praskiego, objeżdża wschodnią Galicyę, wykrywa w niej „Rosyan“ i powraca do domu jako żarliwy propagator obrony „rosyjskości“ Galicyi. Organizuje odczyty i wykłady o Galicyi i gromadzi fundusze na akcyę wzmocnienia moskalofilstwa rusińskiego.

Agitacya hr. Bobryńskiego została sympatycznie przyjęta przez ogół nacyonalistów rosyjskich. W ciągu paru miesięcy zebrano 50.000 rubli. Potworzyły się specjalne towarzystwa „halicko-rosyjskie“ i sprawą „uwolnienia Galicyi z jarzma

austryacko-polsko-ukraińskiego“ zainteresowało się mnóstwo ludzi. Rezultatem tego zainteresowania się było ogromne ożywienie ruchu moskalofilskiego w Galicyi. „Prawdziwie rosyjscy“ moskalofile zwyciężają swych bardziej umiarkowanych konkurentów z pod sztandaru „Hałyczanina“, organ hr. Bobryńskiego „Priкарпатська Русь“ głosi hasło wprowadzenia języka rosyjskiego do wszystkich dziedzin życia Rusi galicyjskiej. Organizują się wykłady języka rosyjskiego po bursach moskalofilskich, pielgrzymki chłopów do Poczajowa, Kijowa i Moskwy, młodzież moskalofilska jedzie do centrów rosyjskich na studia, seminaria prawosławne w Żytomierzu, Kijowie i Chełmie kształcą coraz większą liczbę synów popów galicyjskich — moskalofilów. Niektórzy z nich poczynają wracać do domu już jako popi prawosławni i szerzą idee nacyonalizmu wszechrosyjskiego, dopóki policja austriacka nie bierze ich do więzienia jako rosyjskich szpiegów wojskowych.

Aresztowania te wywołują wybuchy oburzenia w nacyonalistycznej prasie rosyjskiej, która zamieszcza przerażające opisy „prześladowań prawosławnych Rosyan w Galicyi“, wprowadzając stałą rubrykę „Austriacka Macedonia“. Agitacja ta wzmacnia apetyty na Galicyę w coraz szerszych kołach publiczności rosyjskiej. I w dobie wojny bałkańskiej wojna z Austrią, jako z gnębicielką „Rosyan“ galicyjskich staje się bardzo popularnem hasłem. Po Chełmszczyźnie — Ruś galicyjska, po tej ostatniej — Ruś węgierska — oto cele nacyonalizmu rosyjskiego w polityce zagranicznej, coraz popularniejsze, coraz bardziej utrwalające się w świadomości szerokich kół rosyjskich, coraz bardziej niebezpieczne

dla Polaków, już nie tylko jęczących w jarzmie „konstytucyj” rosyjskiej, ale i zakordonowych.

XXV. Bilans „konstytucyj” rosyjskiej.

Położenie społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim jest straszne. Ucisk rusyfikatorski jest cechą nieodłączną „konstytucjonalizmu”, stworzonego przez carat i nacjonalizm rosyjski. Walka z Polakami wysuwa się na czoło polityki nacjonalistycznej. Od reakcyjnego dziennika „Nowoje Wremia” do radykalnego pisma „Sibirskaja Żizń” brzmią skargi i utyskiwania na to, że Polacy zajmują posady w rozmaitych gałęziach służby państwowej, w sądownictwie, na kolejach i t. d. Polskie dążenia niepodległościowe znajdują słabe poparcie teoretyczne tylko u partii socjalistów-rewolucjonistów. Poza nimi wszystkie bez wyjątku stronnictwa rosyjskie są wrogo usposobione względem postulatu niepodległości Polski. Dotyczy to nie tylko stronnictw reakcyjnych i umiarkowanych, ale i postępowych. Pomijając już skrajny fanatyzm centralistyczny wszystkich odłamów socjalnej demokracji rosyjskiej, przeciwko niepodległości Polski występują również ka-deci.

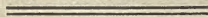
Nastrojowi temu dał wyraz w imieniu partii konstytucyjno-demokratycznej (ka-detów) jeden z jej najwybitniejszych przedstawicieli, T. Rodiczew, podczas uroczystości grunwaldzkich w Krakowie w r. 1910. W odpowiedzi na oświadczenie Wacława Sieroszewskiego — „walcząc o oderwanie Polski od Rosyi, walczymy o wolność narodu rosyjskiego” — T. Rodiczew napisał list, w którym mówi „nasi przyjaciele polityczni i ja jesteśmy obrońcami autonomii

polskiej, lecz w żadnym razie nie możemy być zwolennikami oderwania Polski od Rosyi“.

* *

Bilans sześcioletniego trwania „konstytucyi w zaborze rosyjskim przedstawia się w sposób następujący: zdobycze lat 1904—1905 niemal zupełnie unicestwione; wszystkie wysiłki społeczeństwa w kierunku zawarowania sobie bodaj jakiegoś minimum rozwoju narodowego — w gruzach; represye rządowe i zakusy antypolskie ze strony nacyonalizmu rosyjskiego ustawicznie rosną, pogłębiają się i grożą ludności polskiej zagładą; nadzieje na możliwość otrzymania od Rosyi jakichś ustępstw dla Polaków opuściły nawet najbardziej umiarkowane, najbardziej ugodowo usposobione koła społeczeństwa polskiego.

Wobec tego wszystko, co tylko jest w Polsce zdolnego do życia, coraz bardziej musi przejmować się myślą, że jedynie w walce bezwzględnej z Rosyą naród polski może sobie zdobyć znośne warunki bytu i lepszej przyszłości.



SPIS RZECZY.

Przedmowa	1
I. Rosya „konstytucyjna“	1
II. Ochrona wzmocniona i stan wojenny	4
III. Orgie stanu wojennego	6
IV. Sądy wojenne	9
V. Po zniesieniu stanu wojennego	10
VI. Tępienie organizacyj polskich	11
VII. Walka z polskimi stowarzyszeniami oświatowemi	12
VIII. Tępienie polskich szkół prywatnych	16
IX. Walka z dążnością do spolszczenia szkół wyższych	19
X. Ograniczenia praw języka polskiego w stowarzyszeniach i w na- uczaniu elementarnem	21
XI. Duma państwowa wobec Polaków	24
XII. Oderwanie Chełmszczyzny	26
XIII. Unicestwienie ukazu tolerancyjnego	31
XIV. Sprawa samorządu miejskiego	33
XV. Inne antypolskie postanowienia Dumy	38
XVI. Krępowanie objawów życia polskiego przez administrację	41
XVII. Urzędowa „etnografia“	42
XVIII. Prześladowanie polskości na Litwie i Rusi	45
XIX. Prześladowanie nauczania polskiego	48
XX. Walka z oświatą polską	50
XXI. Walka z polskim wykładem religii	53
XXII. Walka z językiem polskim w kościele i życiu publicznem	56
XXIII. Antypolski samorząd ziemski	58
XXIV. Apetyt na Galicyę	60
XXV. Bilans „konstytucyi“ rosyjskiej	62

Polskie wydawnictwa wojskowe.

Z wydawnictw dawniejszych (1906—1911), mających dziś jeszcze znaczenie, zasługują na uwagę:

Z. Mieczysławski: Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim, Warszawa 1910. Cena 30 hal. Zawiera zestawienie specjalnych warunków walki armii powstańczej polskiej z regularną armią przeciwnika.

Z. Mieczysławski: Geografia militarna Królestwa Polskiego, szkic, Warszawa 1910. Cena 50 hal. Stanowi zwięzły i popularny wykład o terenie, ludności etc. z punktu widzenia wojskowego.

I. W-l: Królestwo Polskie jako teren strategiczny, studium wojskowo-geogr. z 2 mapami, Warszawa 1911. Cena 3 kor. Przedstawia pierwszą u nas próbę kompletnego opracowania tego przedmiotu.

Kapitan Alfred Meyer: Wojna w dobie dzisiejszej, Kraków 1910. Cena K 2'60. Tłumaczenie niemieckiego dziełka przez M. Markowską jest popularną opowieścią o charakterze, warunkach i potrzebach wojny nowoczesnej.

Major C. M. de Gruyther: Zasady taktyki, Kraków 1911. Cena 8 koron. Przekł. z angielskiego, służyć może jako ogólny wstęp do wiedzy o taktyce. Jest to, od pół wieku, pierwsza książka o taktyce ogłoszona w języku polskim; zawiera pierwszą próbę ustalenia nowoczesnej terminologii wojskowej polskiej.

W. Rawicz: Instrukcja strzelecka, Lwów 1912. Cena 1 kor. Zawiera naukę o broni, amunicji, teorię strzału i naukę celowania.

I. Chłopski: Terenoznawstwo, oraz dodatek **Znaki konwencyonalne**, Lwów 1912. Cena 3 kor.

ZW.: Regulamin służby wartowniczej, Lwów 1913. Cena 30 hal.

Ostatnie cztery książki używane są obecnie jako podręczniki obowiązujące na Wojskowym Kursie Niższym.

Wydawnictwa najnowsze (1912—1913) mają za zadanie odpowiedzieć potrzebom ustalających się na nowej podstawie i w innych warunkach organizacji wojskowych. Dokonywane są wspólnie przez Związki i Drużyny Strzeleckie z poparciem funduszu Polskiego Skarbu Wojskowego i są wypełniającym się stopniowo, lecz usystematyzowanym z góry, planowym wysiłkiem. Plan ten zawiera przede wszystkim wydawnictwo **Regulaminów i Instrukcji dla służby w polu i dla służb pomocniczych**. Zasadami, kierującymi tem wydawnictwem są: uwzględnienie specjalnych warunków tworzącej się dopiero i organizującej siły wojskowej.

oraz jak najdalsze jej dostosowanie do typu armii regularnych przy częściowem wzorowaniu się na regulaminach armii austriackiej. Zaletą tych ostatnich jest stosunkowy brak schematyzowania, szerokie uwzględnienie inicjatywy, oraz w zasadach taktycznych — przewagi ataku nad obroną.

Wyszły dotychczas:

Regulaminy i instrukcje, Część I. Regulamin wojsk pieszych, Rozdział II., Walka, Kraków 1913. Cena 60 hal. Regulamin ten, wraz z przygotowanym rozdziałem pierwszym (Regulaminem musztry) obejmuje musztrę formalną, wskazówki dla wykształcenia bojowego pojedynczego żołnierza, plutonu, kompanii, batalionu i pułku, jakoteż taktykę boju tych jednostek. Sam Rozdział II. zawiera ogólne, bez względu na podział na jednostki taktyczne, reguły boju piechoty. Ponadto Regulamin musztry zawierać będzie całokształt sygnałów akustycznych (trąbka, bęben, gwizdek etc.).

Regulaminy i instrukcje, Część II. Regulamin służby polowej, Kraków 1913. Cena 1 kor. 20 hal. Obejmuje, podobnie jak analogiczne regulaminy armii stałych, całokształt służby wojska w polu poza walką. **Dodatek Nr. 1, Sygnalizacja optyczna, Kraków 1913.** Cena 30 halerzy. Zawiera nowy sposób sygnalizacji optycznej, niezmiernie łatwy do nauczania się i znaczne przez to dający korzyści, — oraz szczegółowe przepisy dla patroli sygnalizacyjnych.

W druku znajduje się Regulamin W. P., Rozdział I., zawierający Regulamin musztry i ustalający ostatecznie polską wojskową komendę.

W przygotowaniu są dalsze części Regulaminów i Instrukcji, mające na celu przedewszystkiem skompletowanie koniecznych podręczników dla piechoty. Opracowana jest **Instrukcja techniczna**, która obejmuje całokształt robót technicznych, jakie wojska liniowe przy pomocy najprostszych przyrządów potrafią w polu wykonać, a więc: umocnienia polowe, budowę tymczasowych dróg i mostów, użycie materiałów wybuchowych, roboty obozowe, budowę linii telefonicznych itd.

W opracowaniu znajdują się: **Instrukcja strzelecka** (nauka o broni i o strzelaniu), **Instrukcja gospodarcza**, oraz książka **O armii rosyjskiej**.
